KWARTALNIK

LIPIEC 1935

Nr. 3.

LEKARZ HOMEOPATA

Organ Towarzystwa Zwolenników Homeopatji Rzeczypospolitej Polskiej

TREŚĆ:

1. Acidum phosphoricum. Kwas fosforowy. H_3PO_4

Dr. H. Cyrkler

2. Podstawy homeopatji

Dr. W. Hnatkiewicz

ADMINISTRACJA:
Warszawa, ul. Nowy Świat 16.
WYDAWCA:
Towarzystwo Zwolenników Homeopatji.

Prenumerata:
roczna 4 zł., z przesyłką 5 zł
numer poj. 1 zł. z przesyłką 1 zł. 25 gr.

„LEKARZ HOMEOPATA"

rok założenia 1902

wychodzi co kwartał.

Warunki prenumeraty rocznej: w Polsce 4 zł.; z przesyłką 5 zł.; pojedyńczy numer 1 zł.; z przesyłką 1 zł. 25 gr. Członkowie Tow. Zwolenników Homeopatji otrzymują bezpłatnie.

W poczet członków Towarzystwa w myśl § 5 Statutu przyjmowane są osoby na zasadzie balotowania.
Wpisowe jednorazowo wynosi pięć złotych.
Składka roczna (członek rzeczywisty) 6 złotych.

Adres redakcji: Warszawa, Nowy Świat 16, tel. 690-96
Adres administracji: Warszawa, Nowy Świat 16, tel. 623-41
Tow. Zwol. Homeopatji.



W dniu 12-go maja 1935 roku zakończył życie Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Rzeczpospolita Polska straciła swego największego Syna, który całe swe życie poświęcił niestrudzonej służbie dla Ojczyzny.

REDAKCJA.



1935 Juillet Nr 3

MEDECIN - HOMEOPATHE

Organe officiel de la Société des adhérents d'homéopathic de la Pologne.

Revue fondée en 1902. Paraissant 4 fois par an.

Rédacteur en chef Dr. Lucien Dobrowolski.

Rédaction: Varsovie, rue Wronia 64 log. 2.
Administration: Varsovie rue Nowy-Swiat 16, Société d'Homéopathie de la Pologne.

Abonnements: Pologne: Un an 5 zloty. Etranger: Un an: 1 dollar

SOMMAIRE:

1) Acidum phosphoricum **par le Dr. H. Cyrkler.**
2) Les fondements de l'Homéopathie **par le Dr. Ladislas Hnatkiewicz**

Les revues „Médecin-Homéopathe" paraissent chaque année en quatre numéros; elles donnent le résumé des Actes officiels du Conseil d'Administration de la Société des adhérents d'homéopathie de la Pologne, des Nouvelles du Monde médical, une Revue bibliographique.

Les numéros du „Médecin-Homéopathe" sont envoyés régulièrement, à titre de réciprosité, à toutes les Revues homéopathiques du monde entier.

Dr. H. CYRKLER
Acidum phosphoricum.

L'auteur apres avoir sommairement presenté les données chimiques, arrive a la description de l'action de l'acide phosphorique sur le systeme nerveux, notamment il provoque l'affaiblissement général l'apathie, l'impassibilité, l'engourdissement moral et physique, puis l'auteur indique les effets particuliers gu'il produit sur divers organes, enfin fait connaître les symptômes indicateurs pour choisir le remede: une constitution neuropatique avec abattement et insomnie, l'épuisement. l'affaiblissement physique surtout accompagné de l'affaiblissement de l'épine dorsale, une soif ardente et des sueurs abondantes, une disposition marquée pour les refroidissements, l'aggravation cousée par le froid, le courant d'air et l'amélioration produite par la chaleur et apres la sortie des gaz.

Enfin l'auteur fait la comparaison avec Gelsamianum sempervirius, spiritus nitri dulcis, Hellebours niger et Arnice.

Dr. LADISLAS HNATKIEWICZ
Les fondements de l'Homéopathie.

Le doyen de l'Homéopathie polonaise déclare que l'Homéopathie est un systeme medical qui repose sur trois principes suivants, notamment.

1. On peut acquérir les connaissances pratiques et vraies de l'action des remédes seulement en expérimentant sur l'organisme de l'homme bien portant et en observant les marques d'intoxications provoquées exprés involontaires.

2. L'application des remedes dans le traitement des maladies doit être fondée sur la loi de similitude „similia similibus curantur" ce qui veut dire; „le semblable traité par le semblable".

3. Dans le traitement des maladies selon la loi de similitude, les petites doses des médicaments et même les doses infinitésimales se montrent les plus efficaces.

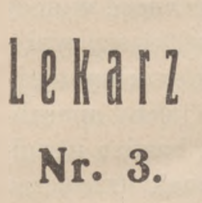
Ces trois principes essentiels verifiés et constatés maintes fois par l'expérience et les faits. distinguent grandement l'Homéopathie d'autres méthodes therapeutiques.

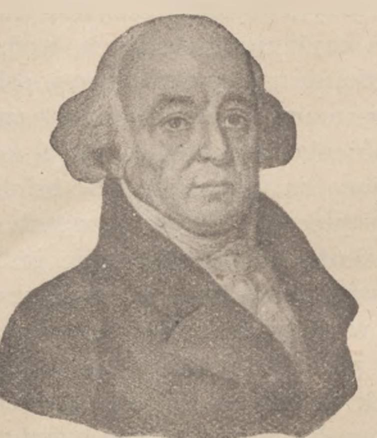
L'Homéopathie ne prétend pas d'occuper la place de la médecine génerale, prés d'elle doivent se trouver la Chirurgie et d'autres spécialités de la science médicale, en même temps que divers palliatifs dans le traitement des maladies car l'Homéopathie represente en elle même seulement une partie de la thérapeutique medicinale. D'autres sections de la Médecine en dehors des maladies internes peuvent etre alimentées par des médicaments homéopathiques qui aident efficacement divers procédes curatifs en raison de quoi les maladies ont un cours plus bénin et disparaissent plus tôt.

Il importe de remarquer que l'Homéopathie n'est rien de neuf dans la Médecine, elle tient son origine d'Hippocrate et la tradition seule l'a rapportée à Hahnemann.

Enfin l'auteur indique que le mouvement homéopathique du monde entier est dirigé par la Lique homéopathique qur tend constamment vers son développement et son épanouissement.

Similia similibus curantur





Homeopata

1935.

Dr. S. Hahnemann

„Gdy chodzi o sztukę ratowania życia, jest zbrodnią zaniedbać nauczenia się tej sztuki" *Hahnemann*

DR. H. CYRKLER

ACIDUM PHOSPHORICUM. KWAS FOSFOROWY H_3PO_4.

Płyn bezbarwny, zawierający 2% bezwodnika, którego jedna część wagowa, wstrząsana z 1½ częściami wagowemi wody destylowanej, daje pierwsze dziesiętne rozcieńczenie. Następne rozcieńczenia przyrządzać należy z 90%-ym alkoholem.

Największe działanie wywiera *na system nerwowy,* wywołując ogólne osłabienie w znacznym stopniu, apatję, obojętność, odrętwienie duszy i ciała, depresję, wskutek czego stosuje się w praktyce *przy przewlekłych skutkach zmartwień, kłopotów, tęsknoty za ojczyzną,* a głównie *po przepracowaniu umysłowem* oraz po *nadużyciach płciowych.* Wskutek długotrwałego napływu krwi do mózgu występuje *uczucie zmęczenia w głowie* i ucisku w ciemieniu, jak od ciężaru, *ból głowy* i zawrót

przy najmniejszym wysiłku umysłowym z migotaniem w oczach po czytaniu i studjach, szybkie zmęczenie, utrata zdolności do pracy umysłowej, osłabienie pamięci, *apatja,* drzemanie w ciągu dnia i *bezsenność* w nocy wskutek osłabienia, jakkolwiek nawet krótki sen wpływa orzeźwiająco na umysł. *Uczucie osłabienia* występuje również w plecach, krzyżu i nogach, jakby sparaliżowanych, wskutek czego chodzenie jest bardzo utrudnione, ponieważ jednocześnie bywa uczucie trzęsienia i osłabienia w stawach nóg oraz swędzenie i uczucie mrowienia w plecach i w kończynach. Objawy te występują wskutek porażenia rdzenia pacierzowego i nerwów obwodowych, wskutek czego bywa również uczucie osłabienia w klatce piersiowej, utrudnione oddychanie i mowa; osłabienie nerwów brzucha z zaparciem, wzdęciem lub biegunką; osłabienie narządów płciowych ze zmniejszeniem popędu płciowego, *brak naprężenia prącia* lub osłabienie takowego, obwisłość prącia i moszny, brak lub zbyt wczesny wytrysk nasienia (ejaculatio praecox), nasieniotok (spermatorrea), *pollucje* (zmazy nocne) bez naprężenia prącia lub wskutek ucisku jelita prostego na pęcherzyki nasienne podczas wypróżnienia kału, niemoc płciowa i *skutki samogwałtu* z przygnębieniem umysłowem, *ból w kręgosłupie,* uczucie ucisku w głowie oraz pot obfity, jako skutki nadużyć płciowych.

U kobiet występują białe upławy i krwawienia wskutek ogólnego osłabienia i bezwładu macicy (atonia uteri).

Usposobienie zwykle apatyczne ze skłonnością do płaczu, żądaniem spokoju lub obojętne z niezdolnością do pracy fizycznej lub umysłowej, wyrzuty sumienia z uczuciem winy i przygnębieniem, zwłaszcza po nadużyciach płciowych.

Konstytucja skrofuliczna lub neuropatyczna ze skłonnością: do obfitych i osłabiających nocnych potów, do przewlekłej gorączki z wielkiem osłabieniem, do

przeziębień kataralnych i bezbolesnych *biegunek,* do obrzmienia gruczołów, do cierpień kości i stawów z uczuciem chwiejnych stawów oraz zapaleniem stawu biodrowego (coxitis), do skrzywienia kręgosłupa lub ropnego zapalenia, do *krzywicy kości* (rachitis) z dużym brzuchem lub biegunką, do *moczówki* cukrowej lub prostej (diabetes), zwłaszcza *wskutek przyczyn nerwowych,* jak: zmartwienie, smutek, kłopoty lub utrata pracy, z obfitą ilością moczu, pragnieniem silnem, wychudnieniem, siwieniem włosów, częstem oddawaniem mlecznego moczu lub jakby zmieszanego z galaretą lub z tłuszczem, z uczuciem palenia w okolicy nerek, osłabieniem pęcherza, kapaniem moczu, kataraktą wskutek zaburzeń w odżywianiu oraz nerwowem przygnębieniem. Z innych zaburzeń w przemianie materji bywa *obecność fosforanów lub tłuszczu* w moczu, wskutek czego mocz bywa koloru mlecznego lub z zapachem surowego mięsa.

Serce w pierwszym okresie bywa podniecone z uczuciem kłucia; tętno przyśpieszone, niekiedy nieregularne lub przerywane z *uderzeniem krwi do głowy i krwawieniem* z nosa, ust lub z macicy; w późniejszym okresie występuje *osłabienie i niedokrwistość,* wskutek czego stosuje się w praktyce po utracie soków organizmu, jak po samogwałcie, długiem karmieniu, lub po ciężkich chorobach z bólem głowy rano i po każdym wysiłku umysłowym oraz u ozdrowieńców osłabionych po długotrwałem ropieniu i obfitych potach.

Krew ulega rozpadowi, wskutek czego stosuje się przy leczeniu gnilca (scorbutus), małopłytkowości samoistnej (morbus maculosis) oraz przy plamicy (purpura).

Przy gorączce przeważają dreszcze nad uczuciem gorąca oraz wyczerpujące *nocne poty* wskutek osłabienia, senność i apatja, z której budzi się łatwo przy zapytaniu zupełnie przytomny i odpowiada krótko „tak" lub „nie", prosząc o pozostawienie go w spokoju. Bre-

dzenie bywa ciche, mruczące, trudne do zrozumienia z bólem głowy, dłubaniem w nosie, krwawieniem z nosa bez ulgi oraz uczuciem, jakby nogi leżały wyżej aniżeli głowa, wskutek czego stosuje się *przy gorączkach tyfusowych* lub *żołądkowych i nerwowych* z osłabieniem w niezbyt ciężkich przypadkach oraz przy gorączce powolnej u *gruźlików* z krwiopluciem i nocnemi potami bardzo wrażliwych na przeciąg powietrza.

Kaszel wywoływany bywa uczuciem drapania pod dolnym końcem mostka, w okolicy wyrostka mieczykowatego i pogarsza się wieczorem po położeniu się do łóżka; rano kaszel bywa wilgotny *z plwociną cuchnącą żółtą lub śluzoworopną smaku słonego,* a przytem duszność, bicie serca z mdłościami i wymiotami, wskutek czego stosuje się w praktyce nietylko u gruźlików, lecz i przy nieżytach oskrzeli u starców i dzieci z krzywicą kości.

W jamie ustnej występuje krwawienie z dziąseł, jak przy szkorbucie lub przy pleśniawkach (soor): język suchy, *pragnienie duże,* smak gorzki lub kwaśny.

Żołądek osłabiony, kwaśne odbijanie, uczucie ucisku w żołądku po jedzeniu z mdłościami i wstrętnym smakiem lub kwaśne wymioty z pokarmami, a następnie znaczne osłabienie ogólne.

W jelitach dużo gazów turkotanie, kruczenie i przelewanie, zwłaszcza po jedzeniu, następnie *biegunka bezbolesna* z wypróżnieniami barwy szarobiałej, często kwaśna, ostra lub przewlekła, mało osłabiająca, natomiast często z uczuciem ulgi po wypróżnieniu oraz z wypadaniem *guzów hemoroidalnych* w stanie zapalnym, bolesnych i krwawiących, wskutek czego stosuje się przy nieżytach kiszek, cholerynce (cholera nostra) oraz przy durach prawdziwych i rzekomych (pyratyphus).

W kościach występuje *zapalenie okostny z uczuciem skrobania nożem* po kości, zapalenie stawu biodrowego (coxitis) oraz próchnica kręgów ze skrzywieniem kręgosłupa, a więc stosuje się w praktyce przy zołzach,

krzywicy, przy ropnych zapaleniach, próchnicy, martwicy, skrzypieniach kości, zwojach (ganglion) oraz przy osłabieniu stawów z bólami, trzaskaniem i *przy chwiejących się stawach.*

Mocz bywa obfity, wodnisty, zawierający cukier lub mlecznej barwy z *obfitą ilością fosforanów* (phosphateria), wskutek czego stosuje się przy moczówce cukrowej i prostej pochodzenia nerwowego z obfitą ilością moczu, z bólem głowy i przygnębieniem oraz z uczuciem ulgi po oddaniu moczu.

Za *objawy kierownicze* uważać należy: konstytucję neuropatyczną lub skrofuliczną z przygnębieniem (depressio) z sennością w ciągu dnia i bezsennością w nocy, przytem nawet krótki sen odświeża umysł; wyczerpanie i osłabienie w znacznym stopniu fizyczne, umysłowe i duchowe z apatją, drzemaniem i odurzeniem; osłabienie w krzyżu i kręgosłupie; osłabienie płciowe, depresja po nadużyciu płciowem; krwawienia i rozpad krwi z żółtą chorobliwą cerą twarzy; pragnienie silne i obfity pot wskutek osłabienia biegunki płynne z gazami, nie wywołujące osłabienia; wielka skłonność do przeziębienia i wrażliwość na przeciąg powietrza; osłabenie ogólne jako skutek po naprężeniu umysłowem, po samogwałcie, pollucjach częstych, po obfitem oddawaniu moczu, po utracie krwi, po karmieniu, biegunce, po obfitych potach, po tyfusach, oraz wskutek zmartwień, kłopotów, nieszczęśliwej miłości, strat materjalnych i tęsknoty za ojczyzną; bóle w kościach wskutek zbyt szybkiego wzrostu; pogorszenie od zimna, przeciągu, przeziębienia i w nocy, a polepszenie od ciepła, po odejściu gazów i po wypróżnieniu.

Rozcieńczenia stosowane bywają przeważnie od D1 do D3 po 3 krople w wodzie 2 — 3 razy dziennie; w wyższych rozcieńczeniach działanie zbliżone jest do działania fosforu, którego jedna dawka w rozcieńczeniu D30, podana wieczorem, zwalcza bezsenność u chorych na zapalenie płuc, którzy w ciągu dnia zażywali kwas fosforowy i przyspiesza przesilenie.

Odróżniać należy przy stanach apatycznych od *Gelseminum sempervirens*, który oprócz depresji systemu nerwowego wywołuje porażenie nerwów ruchowych, osłabienie zwieraczy odbytnicy i pęcherza moczowego, wskutek czego bywa mimowolne oddawanie kału i moczu oraz bóle, jak od rozbicia we wszystkich mięśniach i kurcze, spowodowane zastojem krwi w żyłach i arterjach (hyperemia passiva).

Spiritus nitri dulcis wskazanym bywa przy apatji w słabszym stopniu, zwłaszcza w przypadkach duru z lekkim stanem zamroczenia czyli śpiączki (torpor), z której chorego można obudzić, lecz wkrótce znów zapada w sen.

Helleborus niger wywołuje stępienie wszystkich zmysłów; chory odpowiada na pytania powolnie, co robi wrażenie, jakby nie rozumie treści zapytania, źle widzi, źle słyszy, nie odróżnia zapachów, nie może utrzymać w ręku najlżejszych przedmiotów wskutek osłabienia mięśni oraz narzeka na strzelający ból w czole i w oczach. Tętno zwolnione, gorączka najwyższa od 4-ej do 8-ej popołudniu, w nozdrzach czarny osad i oddech cuchnący. Po zatruciu *Opium* występuje największy zastój krwi w mózgu z zupełną utratą przytomności (sopor) i porażeniem zwieraczy odbytnicy i pęcherza moczowego. Twarz przybiera barwę ciemnoczerwoną lub siną, oddech głośny i chrapiący, tętno wolne i pełne oraz zupełny bezwład jelit.

Arnica również bywa wskazaną przy śpiączce w gorączkach zakaźnych z uczuciem bólu w mięśniach jak od rozbicia, wielkim upadkiem sił, nadwrażliwością skóry na dotyk, lękiem i niepokojem, uczuciem jakoby pościel była zbyt twarda, a przytem głowa gorąca, ciało i członki zimne, krwawienia z rozmaitych otworów ciała, siniaki, wydzieliny cuchnące, wzdęcie brzucha, zgniłe odbijanie oraz pogorszenie ogólne od ruchu, dotyku i po śnie, zwłaszcza u reumatyków z rozszerzonemi żyłami i u niedokrwistych.

Dr. **WŁADYSŁAW HNATKIEWICZ**

PODSTAWY HOMEOPATJI.

(Prawo podobieństwa i małe dozy).

Homeopatja jest to system leczniczy, który opiera się na następnych *trzech zasadach*, a mianowicie:

1. Prawdziwe i praktyczne wiadomości o działaniu lekarstw nabyć można tylko doświadczeniem *na zdrowym organizmie ludzkim* i obserwacją objawów z rozmyślnych lub nieumyślnych zatruć.

2. Zastosowanie lekarstw w leczeniu chorób powinno być *według prawa podobieństwa: „similia similibus curantur*", co znaczy: „podobne podobnem się leczy".

3. Przy leczeniu chorób według prawa podobieństwa *małe dozy* lekarstw, a nawet minimalne *okazują się najwięcej skuteczne*. Te trzy główne zasady, sprawdzone i skonstatowane wielokrotnie doświadczeniem i faktami, wysoce odróżniają Homeopatję od innych metod leczniczych.

Homeopatja nie rości sobie prawa do zajęcia miejsca Medycyny Ogólnej: przy niej powinny stać Chirurgja, akuszerja i inne specjalności wiedzy lekarskiej oraz rozmaite paljatywy w leczeniu chorób, gdyż *Homeopatja przedstawia sobą tylko część terapji leczniczej*.

Inne działy Medycyny prócz chorób wewnętrznych, też mogą być zasilane środkami homeopatycznemi, które skutecznie dopomagają rozmaitym zabiegom leczniczym ,przez co choroby mają przebieg łagodniejszy i daleko prędzej ustępują.

Należy przytem zaznaczyć, że Homeopatja nie jest coś nowego w Medycynie, że prowadzi swój początek od Hippokratesa i tylko tradycyjnie przeszła do Hahnemana.

Ta tradycja stanowi dla Homeopatji źródło jej siły oraz powodzenia jak teraźniejszego, tak przyszłego.

I w samej rzeczy — wszelkie doktryny, nie mające tradycji, nie mogą mieć i przyszłości. Znakomity lekarz homeopata *Dr. Pierre Jousset* w swych wykładach publicznych *o homeopatji* w Paryżu *(L'art médical)*, mówi, co następuje: „w pismach Hippokratesa (wyd. Litré) na str. 335 — § 42 znajdujemy: „wyleczenie przeciwnem, wyleczenie podobnem" a nieco dalej — wyjaśnienie Hippokratesa — „Choroby bywają wywołane środkami podobnemi i takiemi podobnemi środkami zadawanemi choremu bywa jego zdrowie przywrócone; a więc to, co wywołuje rżnięcie w cewce, kiedy go niema, usuwa rżnięcie, kiedy ono jest. Tak samo kaszel, jak rżnięcie, bywa wywołany i tem samem leczony. Tu właśnie na tem miejscu w historji Medycyny spotyka się aksjomat: „similia simil. curantur", który zaciekawił komentatorów Hippokratesa i być może nie byłby zrozumiany, gdyby Hippokrates nie dodał słów: „co wywołuje rżnięcie, kiedy go niema, to usuwa rżnięcie, kiedy non jest. Ten ostatni dodatek jasno wyraża myśl Hippokratesa i utwierdza nas w zupełnie jasnem pojmowaniu zasady „similia similibus curantur".

W piątej księdze *„epidemij"* Hippokratesa znajdujemy potwierdzenie tej zasady: pewien ateńczyk zachorował na cholerę z objawami — wymioty, rozwolnienie, kurcze, zatrzymanie moczu i zupełny upadek sił (zapaść). Wezwany do chorego Hippokrates leczy go i wyleczа zadając mu *białą ciemierzycę (veratrum album)*, która to ma w swych symptomach te same powyższe chorobowe objawy, co i cholera.

Formuła Hippokratesa zachowana w tradycji dała pełne dowody reformatorom 17-go i 18-go stulecia przeciw Galenizmowi, ale niestety, została niezrozumiana i zaniechana.

Hahneman pierwszy zrozumiał przyczynę i wyrobił sobie ten jasny pogląd na warunki, przy których aksjo-

mat „simil. simil. cur.“ może być w terapji dostosowany, co stanowi charakterystykę jego genjuszu.

Tylko przenikliwy umysł Hahnemanna zdołał uchwycić genjalną myśl Hippokratesa, której nie mogli dostrzedz ani Paracelsus, ani Van Helmont, ani Stahl i wielu innych. Hahneman zrozumiał, że jeśli rżnięcie w cewce wyleczyć można środkiem, który wywołuje takie rżnięcie u zdrowego, to należy koniecznie poznać działanie tego środka na zdrowym organizmie ludzkim. Skoro tylko ta myśl oświeciła jego umysł, Hahneman przedsięwziął szereg badań nad działaniem środków na zdrowych osobnikach, skrzętnie i dokładnie zapisując wszystkie symptomy, jakie te środki wywołują i w ten sposób dał początek wielkiej pracy doświadczalnej — *nauce o lekarstwach (Farmakologja)*. Leczenie wścieklizny jadem wścieklizny przez Pasteura, leczenie dyfterytu, żółtej febry, dżumy surowicą zwierząt oudpornionych przeciwko tym chorobom — stosują prawo podobieństwa Hippokratesa łącznie z rozcieńczeniami Hahnemana. A więc wobec tego, co wyżej powiedziano, homeopatja nie jest żadnem sekciarstwem w medycynie ,a nieprzerwanem ogniwem w tradycji, niejako puścizną — dziedzictwem dla wszystkich lekarzy, którzy powinni być dla siebie towarzyszami i kolegami.

Ale homeopatja rozporządza nietylko aureolą tradycji — niemniej wielką jest jej *ciągłość* jako metody leczniczej, której do tej pory nic zachwiać nie mogło,— żadne przeciwności i żadne prześladowania. Wszyscy homeopaci są złączeni między sobą trzema głównemi zasadami: *prawo podobieństwa, doświadczalna nauka o lekarstwach na zdrowych ludziach i małe dozy.*

Homeopatja przetrwała 130 lat, a tak długi okres czasu może przetrwać tylko czysta prawda w nauce medycznej — inne nierealne metody lecznicze dawno by już upadły i zaginęły, gdyby nie mogły przekonać świat medyczny o swej istotnej wartości i w koniecznej swej potrzebie dla cierpiącej ludzkości.

Ten fakt, że homeopatja przenikła wszędzie, gdzie się tylko kultura zagnieździła, świadczy, że tam jest potrzebna; kto ją raz poznał i na sobie dodatnie jej skutki doświadczył, — już się od niej nie odżegna i nie odstąpi.

Rozwój homeopatji idzie równolegle z kulturą i swobodą przekonań w społeczeństwie i państwie, dlatego też rozkwit homeopatji spotykamy we Francji, w Niemczech, a szczególniej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Brazylji, Meksyku i w bardzo wielu innych krajach przedstawia się tak wspaniale i cieszy się nie tylko liczebnością swych zwolenników, ale i dużem znaczeniem swoich szkół i szpitali, narówni ze szkołą oficjalną.

Każda terapja powinna się składać z *prawa wytycznego* w swoich wskazaniach, *z nauki o lekarstwach* i z t. zw. *pozologji (nauka o dozach)*.

Homeopatja ma swoje prawo wytyczne i swoją naukę o dozach, — co się tyczy nauki o lekarstwach *(farmakologja)* — to takowa jest jedna i ta sama dla każdej terapji.

1. Prawo wskazań.

Trudno określić, co to jest wskazanie! Wszyscy mają na języku to słowo, wszyscy się chwalą, że w swej praktyce kierują się wytyczną swych wskazań, ale nie wszyscy rozumieją to znaczenie.

Galen dał pewne wskazanie, które może służyć wzorem dokładności i zwięzłości. Wskazanie według niego jest: „*oczywista potrzeba pewnego działania*". To określenie każdy lekarz i chirurg powinien mieć w swych czynnościach na widoku, — przykłady: 1) przecięta nożem arterja krwawi, należy coś zrobić, aby krwawienie przez ucisk arterji zatrzymać, gdyż inaczej chory umrze z upływu krwi.

2) U dziecka w gardle zatrzymała się kulka lub fa-

solka — należy wyjąć jedno i drugie, aby się dziecko nie zadusiło.

3. Ruptura uwięźnięta wymaga wepchnięcia kiszek w swoje miejsce lub jeśli potrzeba przez zabieg chirurgiczny. Nie należy zapominać, że przy łożu chorego trzeba się kierować wyższem wskazaniem (czyli prawem). Trzeba odrzucić wszelką intuicję, rutynę, modę, a głównie nie wyobrażać sobie, że się jest nad chorym jakby panem jego życia i śmierci, — i kiedy niema wielkiej potrzeby, trzeba się umieć hamować w swych czynnościach. Lekarz, który w terapji jest powściągliwy i trzyma się ściśle wskazania, żyje w zgodzie ze swem sumieniem, ma szacunek u swych kolegów, a na sądy ignorantów może nie zwracać żadnej uwagi.

Chociaż prawo Galena może być w zupełności przystosowane do obrażeń i uszkodzeń mechanicznych i do otruć, jednak do chorób powstałych od przyczyn wewnętrznych nie może być zastosowane, a to dla tego, że w tych przypadkach przyczyny choroby nie da się wyłowić, jak naprz. w tyfusie, zapaleniu płuc etc., a więc przeto nie mamy właściwego kierunku działania natychmiastowego, jak w uszkodzeniach zewnętrznych, a musimy wyczekać w przebiegu choroby pewnych symptomów, zmuszających nas do pewnej naszej interwencji. Z tego cośmy wyżej wypowiedzieli, wnioskować można, że wskazanie Galena kieruje jeszcze dwoma prawami dodatkowemi, a mianowicie prawem: *„Contraria contrarus curantur“* i prawem: *„Similia similibus curantur“*.

Contraria contrarus curantur. Prawo powyższe ma jeszcze formułę dopełniającą: *„Sublata causa, tollitur effectus“*, to znaczy: po usunięciu przyczyny, ustępuje skutek (następstwo). To jest t. zw. *terapja przyczynowa* (dawniej bardzo ceniona) i przystosowana w uszkodzeniach mechanicznych i w otruciach, dla tego, że w tych cierpieniach zawsze można znaleźć warunki materjalne, które stanowią ich przyczynę, przeto mogą być usu-

nięte. Złamania kości, zwichnięcia, ruptury i inne uszkodzenia oraz otrucia: arszenikiem, miedzią, fosforem etc. wymagają sposobów i substancyj, zmierzających do działań *przeciwnych.*

W chirurgji prawo „Contr. contr.", jeszcze większą gra rolę: aseptyka, chirurgiczna usuwa od chorego i zabija w jego ranie rozmaite mikroby ropne, uprzedzając szkodliwe następstwa — infekcję. Leczenie paljatywne sprawiające czasową ulgę zasadza się też na prawie „contr. contrar. cur.".

Do paljatywów należą: środki nasenne i uspokajające bóle, następnie środki rozwalniające przy obstrukcji, — w ten sposób nieraz musimy używać morfiny — na bóle, chloralu na sen i t. d. Kąpiele ciepłe lub zimne w chorobach gorączkowych też należą do paljatywów, choć nie skracają przebiegu chorób, a jednak nieraz mają duże znaczenie w terapji. Tem, co wyżej powiedziano, musimy ograniczyć nasze czynności na zasadzie prawa „contr. contrar. cur.". Chcieć je stosować w zachorzeniach od przyczyn wewnętrznych, znaczy wpadać w niedorzeczność i hypotezy. Leczyć chorobę wewnętrzną sposobem „contr. contr. cur" jest rzeczą bezmyślną, bowiem „przeciwnego" jakiejkolwiek chorobie niema. W działaniu lekarstw na zdrowych ludziach my nie możemy odnaleźć „przeciwnego" zapalenia płuc lub tyfusowi, gdyż „przeciwnem" dla choroby jest tylko zdrowie.

Oto dlaczego przeciwne środki zaczęli dostosowywać do przyczyny choroby.

Aby rozpatrzyć tę sprawę, musimy ją podzielić na 2 oddziały: stosowanie prawa przeciwieństwa w przyczynach do powstania bakterjologji i po odkryciu takowej.

Do bakterjologji przyczyny chorób były wyłącznie hypotetyczne; domniemane, przypuszczalne: chłód, gorąco, wilgoć, susza, kwasy, alkalja, żółć, hypersthenia, hyposthenia etc. Z tego wnosić można, że do bakterjolo-

gji zastosowanie prawa przeciwieństwa w terapji ku usunięciu przyczyn chorób było absolutnie hypotetyczne. Stosowanie prawa „contr. contr. cur.“ po powstaniu bakterjologji w początkach poszukiwań bakterjologicznych, kiedy sądzili, że każdemu chorotwórczemu mikrobowi odpowiadała oddzielna choroba — prawo przeciwieństwa, zdawało się, że zupełnie może być dostosowane: z zabiciem mikroba — zabija się jednocześnie i chorobę (sublata causa, tollitur effectus). Ale położenie tej sprawy zupełnie się zmieniło, kiedy lasecznik Kocha zatracił swą specyficzność i kiedy się pokazało, że gruźlicę i suchoty wywołać może stroptobacillus. Wiele niewygodnem dla teorji terapji przyczynowej wypadło i to, że nie sam bakcyl sprowadza chorobę, a jego toksyny, tak iż antyseptyka medyczna i spodziewane tą drogą zabicie lasecznika obecnie nie posiada realnego znaczenia. Trzeba zniszczyć toksyny, a dla tego należy odszukać antidotum t. j. antitoksyny i oto znów droga do hipotez. Z drugiej strony wiadomo, że dla rozwoju mikrobu bezwarunkowo potrzebny jest odpowiedni grunt, że organizm przytem sam powinien być uczestnikiem, to taka suppozycja oznacza powrót do doktryny o pewnych usposobieniach do rzeczywistej przyczyny chorób. A przecież „przeciwne“ pewnemu usposobieniu jest też taką samą niedorzecznością jak i „przeciwne“ samej chorobie. Jeśli się zwrócimy do kliniki, to przyjdziemy do wniosku, że antyseptyka lekarska nie dała żadnych dodatnich wyników.

Statystyka mówi, że za wyjątkiem dyfterytu śmiertelność od chorób ostrych i od gruźlicy została taka sama, jak dawniej. Jeśli terapja dyfterytu daje dobre wyniki, to dla tego, że go leczą surowicą, która jest też jakby homeopatją i którą można stosować ze środkami homeopatycznemi jednocześnie. Homeopatja tylko podnosi znaczenie surowicy i prędzej prowadzi do wyleczenia już od jednego zastrzyku w najcięższym nawet przypadku dyfterytu, co sam wielokrotnie stwierdziłem.

A więc z tego wynika, że prawo „contr. contr. cur" do leczenia chorób wewnętrznych nie nadaje się. Najznakomitsi lekarze (Bonchard) zaniechali terapji przyczynowej i zwrócili się do *terapji patogenetycznej,* która polega na tem, aby, po dokładnem zrozumieniu procesu chorobowego, pozostawić przebieg choroby samej sobie (o ile ona prowadzi do wyleczenia), w innych przypadkach, jeśli można zastosować kurację surowicą, albo innemi słowami — wyczekiwanie i zastosowanie homeopatycznych środków, jednak nie uciekając się do prawa „przeciwieństwa" i do terapji przyczynowej.

Czy może być zastosowane w chorobach wewnętrznych prawo „similin similibus curantur"? Prawo to stosować można w 2-ch kategorjach przypadków, a mianowicie:

a) w 1-ej grupie — choroba leczy się środkiem równym jej t. j. — *Izopatya* według prawa: „aequalia *aequalibus curantur*".

b) w 2-ej grupie — choroba leczy się środkiem analogicznym, pokrewnym chorobie t. j. — *Homeopatja.*

Izopatję praktykowało wielu lekarzy z głównym między nimi Pawłem Dufresne w Genewie, — do nich należy również Pasteur i jego uczniowie; anthrax, wścieklizna, dyfteryt, dżuma, tetanus i żółta febra leczą się izopatją. Pierwszy według tej metody leczył weterynarz *Luks* (r. 1833). *Homeopatja* właściwie używa środki *analogiczne, ale* to jest *to samo* co *podobne.* Doświadczalna nauka o lekarstwach dostarcza mnóstwo leków, których pewne działania są skonstatowane na zdrowym człowieku i na zwierzętach. Te działania przedstawiają sobą poniekąd obrazy chorób naturalnych i zowią się *„patogenezami"*.

Jako przykład przytoczyć można zatrucia tak ostre jakoteż chroniczne oraz działania, wywołane u zdrowego człowieka małemi dozami, dającemi dla fosforu, orszeniku, cyny, chininy i pecacuanty, aconitu etc. grupy symptomów i zaburzeń odpowiednich dla chorób na-

turalnych. *Lekarze homeopaci, chcący analizować symptomy jakiejkolwiek choroby wyszukują pomiędzy chorobami wywołanemi lekarstwami najwięcej podobną i lekarstwo, które wywołało tę chorobę wskazane jest na zasadzie prawa podobieństwa, jako najpodobniejsze i najodpowiedniejsze naprz.: fosfor* — dla ostrej atrofji wątroby, *Ipecacuanda* — dla pneumonji i duszności, *Arszenik* i *Veratrum album* — dla cholery, *China* — dla Egzemy i Róży i t. d.

Z tego wypływa, że *terapja* posiada *dwa prawa* (dwie zasady) *racjonalnego wskazania:* prawo *„contr. contr. curantur* i prawo *similio sim. curantur*, przytem 1-e prawo odnieść należy do chorób zewnętrznych — przyczyna zzewnątrz i do leczenia paljatywnego.

a 2-e prawo — do chorób pochodzących od przyczyny wewnętrznej.

Te 2 *prawa wskazań* leczniczych są nazwane *racjonalnemi,* a to dla tego, że we wskazanych wyżej ramach działają bez wpływu wszelkiej hypotezy. To jest absolutnie racjonalna terapja, kiedy przy pomocy prawa „contr. contr. surant" łowimy materjalną przyczynę uszkodzenia lub kiedy jasno przeciwstawiamy pewnym symptomom działanie przeciwne tym, które wywołuje lekarstwo u ludzi zdrowych. Co się tyczy „prawa podobieństwa" w jego stosowaniu do chorób powstałych od przyczyny wewnętrznej to ono zasługuje na miano racjonalnego wskazania, ponieważ się *składa z porównania objawów i przypadków obserwowanych u chorego z symptomami wywołanemi lekarstwem w zdrowym organizmie ludzkim.*

W zamierzchłej przeszłości, kiedy lekarze puszczali krew w pneumonji, reumatyzmie, w gorączce tyfoidalnej etc. oni nie wiedzieli ani co robią, ani dla czego to robią! Oni szukali zapalnej błonki (couenne inflammatoire) i ta błonka powiększała się przy każdem puszczaniu krwi, dopóki chory nie wyzionął ducha.

Kiedy się daje środek przeczyszczający lub wymiot-

towy, to wiadomo, co się robi — trzeba wywołać wypróżnienie dołem i górą, ale czy wiadomo, poco to się robi! w tym wypadku trudno się zgodzić, że to się robi poto, aby wydalić szkodliwe humory (według Galena). Ten zabieg najczęściej się robi, dlatego, że u chorego spotykamy język nieczysty, obłożony, ale wszak osad na języku pochodzi wskutek złuszczenia się nabłonka w jamie ustnej (stomatitis), a kolor osadu zależy od pokarmów przyjmowanych przez chorego. Ten stomatisis i język nieczysty powstaje i zmienia się przy wszystkich chorobach i staje się często objawem progno i diagnostycznym, ale to nie usprawiedliwia do używania środków — evacuantia et emetica, gdyż danych pewnych na to niema, tylko prosta hypoteza!

To samo powiedzieć można, kiedy przykładamy plaster gorczyczny lub pryszczydło przy Pleuritis, — po co to i na co to się robi, — chyba po to, aby na chwilę zająć uwagę chorego i jego otoczenia.

Lekarze, którzy się kierują prawem racjonalnych wskazań i znają dokładnie doświadczalną naukę o lekarstwach i którzy się zowią homeopatami, ci dobrze wiedzą, co i po co oni to robią w swych wskazaniach leczniczych. Kiedy się daje choremu *na cholerę veratrum album*, homeopaci dobrze wiedzą, że veratrum album wywołuje symptomy analogiczne cholerze. A dla czego to się robi? a dla tego, że veratrum album jest wskazane *„prawem podobieństwa“* a to ostatnie prawo podobieństwa jest *wskazanie racjonalne.* To samo powiedzieć można

o *Merc. corrosivus* — przy czerwonce (Dysenterja),
o *Ipecacuanha* — przy asthmie, bronch.,
o *Arsenicum* — w Egzemie,
o *Bryonia* } w Pleuritis
o *Phosphorze* } i Pneumonia crouposa
o *Cantharis* — przy Nephritis interstit.

A więc homeopaci stosują na zasadzie „prawa po-

dobieństwa“ takie lekarstwo, które wywołuje w zdrowym organizmie działanie analogiczne, — oni wiedzą, co robią i dla czego oni to robią i tylko oni jedni — homeopaci — mają tę przewagę.

Doświadczalna nauka o lekarstwach i dozy infinitesimalne.

Hahneman swoją naukę o lekarstwach: *Reine Arzneimittellehre* (6 tomów r. 1811 — 1821) nazwał „czystą“, a to dla tego, że ona się składa z symptonów i zaburzeń, wywołanych lekarstwami w zdrowym organimie, i dla tego, że te symptomy nie zmieniają się i nie zaciemniają się symptonami choroby, jak to bywa w tym wypadku, kiedy nauka o lekarstwach składa się z wiadomości otrzymanych z doświadczeń leczniczych na chorych. Naukę o lekarstwach Hahneman nazywa *„czystą“* jeszcze dla tego, że przy układaniu takowej odrzucone są wszystkie hypotezy, mające objaśniać działanie lekarstw.

W ten sposób, chociaż od czasu Hahnemana, wszyscy terapeuci zaczęli naśladować jego formę w nauce o lekarstwach i chociaż w opisach każdego środka na samym wstępie umieszczali działanie fizjologiczne, temmniej ich nauka o lekarstwach znacznie się różni co do ścisłości, jaką znajdujemy w Farmakologji homeopatycznej.

Z jednej strony niektórzy terapeuci myślą, że lekarstwa wywołują jedne i te same działania u zdrowych i u chorych nie przyjmując w rachubę tych zaburzeń które w organiźmie wywołuje choroba, ani tego ciekawego faktu, że działanie lekarstwa na chorego bywa często wprost przeciwne działaniu na zdrowe indywiduum.

Z drugiej strony większość terapeutów objaśnia działanie fizjologiczne lekarstwa na zasadzie praw fizjologji.

Ztąd powstają rozmaite spory i sprzeciwy. Jeden mówi, że *Digitalis* (naparstnica), działa na serce przez pośrednictwo n. pneumogostrici, drugi — że przytem bywają zajęte ganglja sercowe, trzeci uczy, że naparstnica działa bezpośrednio na włókna sercowe, — inni fizjologowie widzą działanie naparstnicy w modyfikacji kapillarów. Jeśli dodamy do tego, że liczni lekarze kombinują wszystkie te objaśnienia razem wzięte, to staje się jasnem, jak ciężko jest rozwikłać sprawę działania najważniejszego środka sercowego.

Tymczasem metoda homeopatyczna prowadzona ściśle drogą doświadczalną, pokazuje we wszystkich przypadkach otrucia naparstnicą występujące klasyczne symptony asytolji, również i w klinice spotykane przypadki chorych z asystolją, jeśli włókna mięśnia sercowego nie są zbyt zajęte, leczą się według prawa *„similia similibus curantur“* ze skutkiem dodatnim i asystolją znika.

Trzy źródła zasilają doświadczalną naukę o lekarstwach, a mianowicie,

a) doświadczenie na zdrowych ludziach,

b) Toksykologja t. j. nauka o truciznach i zatruciu oraz *Hygjena ludowa*,

c) doświadczenia *na zwierzętach.*

A. DOSWIADCZENIE LEKARSTW NA ZDROWYCH LUDZIACH

Część zastosowania tego sposobu, najważniejszego w doświadczeniach na zdrowych ludziach należy się bezspornie Hahnemanowi, który pierwsze swoje prace tej wielkiej nauki o lekarstwach opisał w dziele *„Fragmetha de viribus medicamentorum positivissive in sano corpore humano observatis.* (Lipsk, w r. 1805-ym). W tem dziele on mówi, że dawał jedną niedużą, ale bądźcobądź dającą się zważyć dozę zgęszczonego soku rośliny lub tinktury, albo proszku z korzenia jakiegoś środku

Doświadczeniach swoje wykonywał na sobie samym, na swych uczniach i przyjaciołach będących w zupełnem zdrowiu

Skutki wywołane tą jedną tylko dozą skrupulatnie były notowane każdego dnia, dopóki osobnik nie przyszedł do swej normy. Następnie doświadczenie zostało wznowione z rozmaitemi dozami ponieważ na skutek uwagi Hahnemana, u jednego i tego samego osobnika nie występują wszystkie symptomy, odpowiednie do każdego lekarstwa ani jednocześnie ani w ciągu całego okresu doświadczenia. Ztąd wniosek: mnożyć i zmieniać doświadczenia w większej ilości osobników. Hahneman też zauważa, żeosoby szczególnie wrażliwe na niektóre środki, które na wielu innych ludzi nie działają zupełnie; bywają również osobniki wysoce *przewrażliwione;* Hahneman dodaje jeszcze, że dla lekarstw t. zw. *heroica* (silnie działających), trzeba wybierać dozy bardzo wysokie, a lekarstwa mniej energiczne muszą być stosowane w dość mocnych dawkach.

Z „*Fraymenta*, dowiadujemy się, że Hahneman dla swych doświadczeń zawsze używał dozy nizkie i tylko znacznie później, około 1834 roku radził stosować do doświdaczeń 30-te rozcieńczenie lekarstw.

Historje lekarst, zawarte w jego dziele: „*Chronische Krankheiten*“ (kapitalne dzieło napisane pomiędzy r. 1828 — 1930) zawiera w sobie dużo symptomów otrzymanych przez rozmaite rozcieńczenia; tej sprawie należy zawdzięczać mnogość symptomów odnoszących się do każdego środka i pewien *nieład* w układzie

Należy zauważyć, że symptamy otrzymane od doz nizkich (dających się zważyć) są pewniejsze i więcej ważne dla praktyki. W nowszych czasach Prof. *Hugo Schulz* (z Gryfji) i prof. *Sperling* (Berlin) sprawdzili doświadczenia działania lekarstw Hahnemana na zdrowych ludziach i w zupełności potwierdzili je jako zgodne z prawdą.

W wykazaniu sypmtomów Hahneman się nie omylił i był drobiazgowo dokładny.

B. *Toksykologja* (nauka o jadach-truciznach) i *Hygjena ludowa.* Jedna i druga dostarczają nam wiadomości o działaniu lekarstw w dozach nizkich albo długo stosowanych. Te symptomy są bardzo niebezpieczne, aby niemi operować u człowieka zdrowego, jednak one uważane są jako bardzo ważne źródło naszej wiedzy racjonalnej o działaniach lekarstw. Dość wspomnieć o zatruciach naparstnicą, arszennikiem, fosforem, trującemi grzybami, aby zrozumieć jak wiele zyskała historja tych środków na badaniu objawów i przypadków, towarzyszących zatruciu przez nich (*Lewin, Kobert*).

Równie *Saturnismus (zatrucie ołowiem),* Choroby pracujących na *fabrykach zapałczanych i fabrykach luster* i inych dopełniają historję pewnych lekarstw dawno już będących w użyciu.

Hahneman miał słuszność korzystania z tego źródło racjonalnej wiedzy, i we wszystkich jego dziełach o nauce działania lekarstw zaczynając od *„Fragmenta“* spotykamy opisy działalności lekarstw z zatrucia.

C. *Doświadczenia na zwierzętach.*

To źródła wiedzy o działaniach środków na zwierzętach było nieznane Hahnemanowi, za to w naszej dobie, kiedy prace laboratoryjne dosięgły wielkiego rozwoju, liczne środki toxyczne zostały poznane przez badanie lekarstw na zwierzętach. Tak dowiedziono, że *kontarydy* mogą wywołać *Nephritis parenctymatosa,*

Ipecauanche ewent.

Emetinnm — zapalenie płuc

Acomitum — zapalenie serca i cholero podobne objawy

Bryonia — Pleuritis, Zapalenie płuc, Phlegmone i Abscesy.

Surowica zwierząt uodpornionych przeciwko dyfterytowi — wywołuje zapalenie nerek i serca, to samo się odnosi i do tuberkuliny Kocha.

Postępy uzyskane przez naukę o lekarstwach w jednej i drugiej szkole pozwalają na sformułowanie praw, kierujących działaniem lekarstw

I-sze PRAWO

Jedna średnia doza lekarstwa zadana zdrowemu organizmowi, wywołuje dwa idące jedno po drugiem działania przeciwne, naprz: po zastrzyknięciu królikowi średniej dozy *Aconitu* następują po sobie dwa następujące działania:

a) t-ra się obniża; jeśli ona była 39°, to spada do 36° następnie po kilku godzinach zaczyna się podnosić i dochodzi do 39°, 40° lub 41°. *(P. Jousset).*

b) Następne doświadczenie Dr. *Calvet* (Diss. o morfinie 1876), 1 doza 0.05 morph. zastrzyk psu wywołuje naprzód szybki puls i takiż oddech, podwyższenie t-ry, powiększenie siy mięśniowej i moczu, następnie po pewnym czasie — puls i oddech powolny, t-ura obniża się, występuje zupełne zatrzymanie moczu (anuria).

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć że *Hahneman* zupełnie zrozumiał działanie *przeciwne*, idące jedno po drugiem.

Oto co on pisze w przedmowie do *„Fragmenta“:* każde lekarstwo wywołuje działania, z których jedno ukazuje się wcześniej, a drugie później. Te dwie serje zjawisk we wszystkich stosunkach są przeciwne. Ja nazywam jedne *„pierwotnemi“*, a drugie — *„wtórnemi“*. Hahneman nawet zauważył, że to działanie przeciwne idące jedno po drugiem może się powtarzać wiele razy. Oto co on pisze w artykule o *Aconitum:* „w ciągu całego okresu czasu, dopóki ta roślina okazuje swój wpływ, pierwotne i wtórne działania powstają naprzemian 2, 3, i 4 razy w krótkich odstępach czasu do zupełnego zniknięcia jego działania“. Tylko w tym miejscu Hahneman się unosi nad swą hypotezą: on przypisuje wtórne działanie — reakcyi organizmu, objaśniając tą reakcją wyleczenie homeopatyczne, kiedy przeciwnie —

wtórne działnie jest — toż samo działanie lekarstw, a nie reakcja, co się stwierdzi poniżej.

2-gie PRAWO.

Im silniejsza jest doza lekarstwa, tem mniej widoczne pierwotne działania. Przy dozie ogromnej rozwija się tylko działanie wtórne.

Oto zupełnie przekonujący przykład. Doświadczenie *Marcina Magrona i Buissona:* jeśli dać żabom bard zodużą dozę strychniny, to ona w tej chwili reaguje paraliżem bez początkowego stadjum tetanicznego, ale jeśli je zostawić w miejscu chłodnem i wilgotnem, to niektóre z nich nie giną i wypuszczają jad. Rzecz godna podziwu, że kiedy strychnina dosięgnie dozy konwulsyjnej, u tychże żabek, uległych paraliżowi, powstają ruchy tetoniczne, tak iż w ty mprzypadku wtórny symptom — paraliż okazał się pierwszym, a pierwotny tetonus stał się wtórnym.

To samo, według *Calvet'a,* zauważyć można i od morfiny: jeśli zwierzątko otrzymuje dużą dozę — okres excitationis — podrażnienia nie występują, a odrazu zjawia się narkotyzm.

Te fakty dobitnie mogą nas utwierdzić w tem, co wyżej powiedziano, a mianowicie, że wtórne działanie, tak samo jak i pierwsze są skutkiem lekarstw i rozpatrywać je jako reakcję organizmu jest błędem.

3-cie PRAWO

Przy bardzo małych dozach działanie wtórne — ledwo dostrzegalne i nawet może go zupełnie nie być.

To prawo usprawiedliwione jest i potwierdzone głównie przez doświadczenia Hahnemana, które były przeprowadzone prawie wyłącznie z *małemi dozami.*

Ten wielki lekarz uznawał prawdę doświadczalną tylko tych sformułowanych wyżej zasad (praw).

W swem „*Organon der rationellen Heilkunde* (Drezno 1810) Hahneman wyraża się tak: zmniejszcie do możliwie małej dawki lekarstwo, które chcecie doświad-

czyć na kimkolwiek i działanie pierwotne, najważniejsze dla badania, okaże się tem wyraźniej, przyczem nie będzie prawie żadnej reakcyj ze strony organizmu. Przeciwnie jeśli dawki są bardzo wielkie, wtedy nie tylko się okaże wtórne działanie ale i pierwotne wystąpi tak szybko, tak jaskrawie, tak nieporządnie, że dokładne badanie staje się niemożebnem. A więc z tych 2-ch zasad (praw) wynika, że każde lekarstw oma dwa przeciwne działania zależnie od tego, czy się ono daje w małej czy dużej dozie. Wreszcie to jest powszechnie znana prawda: małe ilości *wina* krzepią organizm, a duże osłabiają go.

To samo — *opium i Coco* małe dozy daje Indjanom duże siły mięśniowe i wytrzymałość, a duże — narkotyzują.

4-te PRAWO

Porównanie działań, wywołanych lekarstwami na zdrowych organizmach, z wynikami, otrzymanemi na klinice, pozwalają nam sformułować 4-e prawo. To prawo nie spotyka, jak zaznaczone powyżej, ogólnego uznania dla tego, że ono udowadnia sprawiedliwy pogląd na terapję homeopatyczną.

Oto *4-te prawo.*

Działanie lekarstwa na zdrowym i na chorym jest wprost przeciwne, jeśli tylko otrzymane od chorego symptomy są analogiczne działaniom fizjologicznym lekarstwa.

Przykłady: jeśli zastrzyknąć zwierzęciu pewną dozę *Cantharis,* to w moczu zjawi się białko, krew, rżnięcie i nawet zatrzymanie moczu (anuria) — mamy *Nephritis parenchymatosa.*

Jeśli znów dać Cantharis choremu z Nephritis parenchymatosa i mającemu te powyższe symptomy, to te symptomy ustąpią, a więc Cantharis ma dwa przeciwne działania, zależnie od tego komu się daje — zdrowemu czy choremu. *(P. Jousset). Prof. Lucereuax* uważa Cantharis jako główny środek przeciw Nephritis i albumi-

nuria (białkomocz), co stwierdzić może klinika. To samo powiedzieć można o *Digitalinie* — przy asystolji, o *Merc. Corvosiv.* — przy Dysenterji, o *Ipecacuana*—przy asthma i t. d.

Trzeba sobie dobrze wyjaśnić prawdę o przeciwnem działaniu lekarstw na zdrowym i chorym osobniku, żeby się zabezpieczyć od wszelkich wątpliwości i sprzeczności, w które wpadają autorzy nauki o lekarstwach, nie odróżniających działania fizjologiczne od terapeutycznego.

DOZY

Sprawa doz należy do najtrudniejszych i zarazem do najwięcej spornych pytań w reformie Hahnemana.

Przedewszystkiem należy przypomnieć, żeśmy dopuścili dwa wskazania w *terapji*, t. j. *prawo przeciwieństwa i prawo podobieństwa* i że oba te prawa w jednej mierze są racjonalne, o ile one kierują każde odpowiednią mu terapją, a mianowicie: prawo przeciwieństwa— terapją chorób zewnętrznych i paljatywami, a prawo podobieństwa — terapją chorób wewnętrznych.

A więc w naszej terapji homeopatycznej trzymamy się tych 2-ch praw dla tego, że oba one są racjonalne.

Pierwsze prawidło co do doz polega na tem, że one powinny być dość silne, jeśli jako wskazanie służy prawo przeciwieństwa, silne środki antyseptyczne w praktyce chirurgicznej i akuszeryjnej oraz silne dozy dla każdego leczenia paljatywnego.

Jeśli wskazanie kierujemy prawem podobieństwa, to doza powinna być możliwie mała, — oto na czem polega sprawa t. zw. doz Hahnemanowskich.

W początkach swej praktyki Hahneman stosował *małe dozy*, ale dające się zważyć, a więc nizkie. Dawał słabe dozy dla tego, żeby uniknąć zaburzeń jakie w organizmie wywołują silne dozy i żeby leczenie mogło iść spokojnie czyli zgodnie z naturalnym przebiegiem choroby. Hołdując takiej praktyce, Hahneman wykazał wielką przezorność. On mówił sprawiedliwe

i my z nim razem: „każdy naddatek (nadwyżka) niepotrzebnie wikła sprawę zatrzymuje leczenie i nawet przeszkadza“. Myśmy już widzieli, że z dwóch działań przeciwnych, wywołanych jedną dozą lekarstwa Hahneman rozpatrywał pierwotne jako prawdziwe (istotne) działanie lekarstwa, i im mniejsza doza tem wyraźniejsze i dokładniejsze stawało się działanie pierwotne, dlatego nie można się dziwić, że minimalne dozy pociągały Hahnemana. Ale co najtrudniej zrozumieć, dlaczega Hahneman postanowił stosować wysokie setne rozcieńczenia, aż w końcu doszedł do 30-go rozcieńczenia, które można wyrazić jedynką z 60-ma zerami.

Objaśnienie wysokich, infinitesimalnych, nieskończenie małych doz jest bardzo zawiłe i ciężkie, trzeba się uciekać do *chemji, fizyki*, i *nauk przyrodzonych*, aby je módz zrozumieć. Równie *bakterjologja* i *klinika mogłyby je usprawiedliwić*.

Jeśli wielu lekarzy ze swojemi dozami poszła wyżej i dalej niż Hahneman, to trzeba przyznać, że większość poszła w kierunku przeciwnym. Tak amerykańscy i angielscy lekarze prawie wszyscy używają *dziesiętną skalę* rozcieńczeń i roztarć proszków (zamiast setnej skali), przyczem 1 dylucja stanowi 1 dziesiętną (1 : 9) i oznacza się 1D lub 1x

2 dil. — 2 dziesiętna = 2D lub 2x
3 dil. — 3 dziesiętne = 3D lub 3x

i t. d.

Setna skala oznacza się (1 : 99) w ten sposób:

1 cent. = 1 c. = 2D lub 2x
2 cent. = 2 c. = 4D lub 4x
3 cent. = 3 c. = 6D lub 6x
i t. d.

Są lekarze, którzy stosują tylko nizkie dozy czyli rozcieńczenia — inni — średnie i wyższe do 30x nawet do 30c.

Z tego chaosu trzeba wyciągnąć taki wniosek: *omni dosi* (wszelkie dozy)!

Jakiem prawidłem należy się kierować? Według mniemania naszego należy *dawać choremu taką dozę, która u zdrowego wywołuje działanie analogiczne z chorobą*. A więc, jeśli leczymy *cholerę* dajemy *Aconitum* w bardzo silnych dawkach, gdyż Aconitum tylko w silnych dawkach wywołuje symptomy cholery.

Choroba Meniera — wymaga *Chin. sulf. w silnych dawkach*, dlatego, że silne dawki Chin. sulf. wywołują głuchotę, szum w uszach i zawroty głowy.

Jednak należy zaznaczyć, że te prawidła wyłuszczone powyżej, nie są nieomylne i im więcej przytaczamy przykładów tem więcej sprzeciwów zjawia się w umyśle naszym.

Następnie *Emetinum* (alkal. Ipecacyanhae w ogromnych dawkach u zwierząt wywołuje hepatisatio płuc (zwątrobienie jak w II stad. zapalenia płuc), tymczasem w małych dozach (6 c. rozcieńczenie dajemy w bronchopneumonji).

Wobec tego *jedyną kierowniczką* w stosowaniu doz może być tylko *klinika*, która nas uczy, że przy *Malaria* daje się *Chin. sulf.* (1 grm.) choć, mówiąc nawiasem, i roztarcia 2D i 3D Chin. sulf. 3—4 razy dziennie, w leczeniu malarji dają zupełnie dobre wyniki, — w reumatyzmie (od 5—10 centgrm., a przy Egzemie w dawkach minimalnych.

Równie klinika uczy:

Bryonia alba — przy Pneumonia crouposa 6—12 c. ale przy bólach pleurytycznych: 3D i 2D dil.

Przy Ischias — 1D roztarcia, a niektóre formy wodnej puchliny wymagają 20—30 krop. θ (tincturae).

Drosera — w kokluszu — dawki minimalne: 6 — 12 c., a w kaszlu spazmatycznym u gruźlików 1D—2D.

N. vom — w *Dyspepsji* żołądkowej:

1) przy stolcu normalnym 4D,
2) w obstipatio habitualis 3—6—12c.
3) w rozwolnieniu — 3D rozcieńczenie.

Z tych przykładów widzimy, jak się zmieniają do-

zy jednego i tego samego lekarstwa, zależnie od rodzaju choroby, a nawet od symptomów w jednej i tej samej chorobie.

Albo jeszcze ciekawe przykłady: mamy *dwie Neuralgje* perjodycznie wracające: jedna odpowiada Chin. sulf., a druga — N. vom. — *Chin. sulf.* daje się w *silnej dozie,* jak w Malarji, a *N. vom.* w rozcieńczeniu — 6—12—30c.

Wobec tego, jak widzimy, nie możemy się krępować żadną formułą, a musimy stosować środki w dozach: niskiej, średniej i wysokiej — czyli w takich dozach, jakich wymaga rodzaj choroby i jej symptomy i, naturalnie do jakich doz przywykliśmy na zasadzie wieloletniej naszej praktyki.

Jeśli wogóle ciężko zrozumieć działanie doz homeopatycznych, to co mówić o zrozumieniu doz minimalnych; w tych wypadkach ani wierzyć ani rozumieć — nic nie pomoże, jak wogóle w naukach doświadczalnych, jaką jest homeopatja — trzeba tylko konstatować fakty! Jeśli więc klinika daje nam możność konstatowania działania *Bryonji* przy pneumonji w rozcieńczeniu 6c i *N. vom.* przy neuralgji perjodycznej w 12—30c rozcieńczeniu, — to co można zarzucić metodzie doświadczalnej, jeśli ta ostatnia wykazała niezbite fakty!

Fakty z *bakterjologji,* których wytłomaczyć sobie nie można, tak samo jak i doz homeopatycznych, jednak istnieją i, negować ich nie można.

Tuberculinum Kocha na gruźlików działa w dozie minimalnej, a na zdrowego człowieka nawet w silnej dozie żadnego wpływu nie wywiera.

To samo zjawisko spotykamy ciągle i w rozcieńczeniach homeopatycznych.

Dr Besnier reasumując doświadczenia nad *Wilkiem* w szpitalu Saint-Louis z tuberkuliną Kocha tak się wyraża: jeśli wziąć pod uwagę, że minimalna ilość (jedna tysiączna sześc. cent.) zaszczepionej toksyny powinna przejść po całym systemie krwionośnym i po wszystkich

organach wewnętrznych, że to przejście toksyny przez tak olbrzymią ilość płynów może się bardzo rozcieńczyć, sięgając do niemożliwych granic, to jeśli my nie przyjmiemy pojęć doktryny homeopatycznej, to niełatwo nam będzie zrozumieć, że tu toksyna może wywierać swój wpływ bezpośrednio na proces chorobowy wilka, — a jednak ona działa.

Tę samą limfę Kocha całemi miesiącami można zastrzykiwać w silnych dozach zdrowym morskim świnkom, i ona nie wywołuje żadnego ujemnego działania, nawet ich nie immunizuje. Możnaby tych doświadczeń nie rozumieć, ale niekonstatować faktu nie można.

A surowica zwierząt uodpornionych przeciw dyfterytowi lub tężcowi, jaką dozę lekarstwa zawiera w sobie i jaka ilość antytoksyny jest potrzebna !

Według doświadczeń *Miecznikowa* z antytoksynami, kajman (rodzaj małego rzecznego aligatora) otrzymał dozę toksyny tetanicznej (tężcowej) i w tydzień potem krew tego kajmana okazała się antytoksyczną w dozie 0.0005 sześć. cent. Jeśli wziąć pod uwagę to, że zwierzątko, które dostało toksynę, codzień wypuszcza część takowej, tak iż przez 2 tygodnie nie zostanie z niej nawet śladu, a tymczasem za tydzień ta doza w ilości 0.0005 sześc. cnt. wykazuje wyraźny wpływ antytoksyczny, to czyż nie można się przekonać dostatecznie w działaniu doz minimalnych.

W tym przypadku znów widzimy działanie niepojęte, a osiągnięte przy pomocy metody doświadczalnej.

Przytoczywszy cztery powyższe prawa, sformułowane przez wielkiego paryskiego pioniera homeopatji Dra *P. Jousset'a*, a któremi powinien się rządzić w swych wskazaniach terapeutycznych każdy lekarz-homeopata, oraz przedstawiwszy dowody działania doz nieskończenie małych z dziedziny bakterjologji i kliniki, chciałbym jeszcze zająć uwagę Szanownych Czytelników niektóremi bardzo ważnemi doświadczeniami w tym samym kierunku — z dziedziny chemji i biologji, — tem-

bardziej, że takowe pochodzą *nie* ze szkoły homeopatów, a po większej części ze szkoły oficjalnej, której światli i nieuprzedzeni przedstawiciele nieraz brali w obronę homeopatów w ich trudnych dowodzeniach i objaśnieniach teoretycznych.

I. Prace *Meyerhofera* i *Buchmana* wykazały, że żelazo, miedź, złoto i inne metale rozcierane z cukrem mlecznym moą być wykryte zapomocą drobnowidza. A więc, miedź można wykryć w 6-em roztarciu, żelazo w 8-em, platyna, złoto, srebro, rtęć — w 10-em roztarciu, cynę — w 14-em, — a gdybyśmy mieli przyrządy jeszcze więcej dokładne, niż obecne, to możnaby wykryć cząsteczki metali i w wyższych nawet roztarciach.

II. Analiza spektralna według *Ozana* wykryć może sód w 5-em roztarciu, litynę — w 6-em, a inne preparaty nawet w 7-em i w wyższych roztarciach.

III. Należy wspomnieć o odkryciu *New-Yorskiej* firmy farmaceutycznej *Boerike i Tafel,* która konstatuje obecność substncji lekarskiej w 60-em decymalnem rozcieńczeniu, co odpowiada 30-temu centyzymalnemu rozcieńczeniu. W tem rozcieńczeniu ilość pierwotnie wziętej substancji wyrazić można ułamkiem, gdzie licznik jest 1, a mianownik 1 z 60-ma zerami, t. j. *jedną decyljonną.*

Według nowoczesnego wyliczenia objętość cieczy potrzebnej do rozrzedzenia 1 kropli tinktury do wysokości 30-go rozcieńczenia równa się 57 objętościom globów ziemskich, innemi słowy: jeśli sobie wyobrazimy szklaną kulę, wypełnioną wodą i równą według objętości 57 globom ziemskim, jeśli kapnąć jedną kroplę tinktury i równomiernie rozmieszać w tej ilości wody, to ten roztwór odpowiadałby 30-temu rozcieńczeniu cent. W jaki sposób kilka kropel tego rozcieńczenia mogą działać leczniczo, przedstawia się zupełnie niedoścignionem do wytłomaczenia dla ludzkiego wyobrażenia, jak również cały świat nieskończenie małych i wielkich wielkości, a jednak ostatnie doświadczenia znakomicie

demonstrują tę nieskończenie małą dozę w *dotykalny* niemal sposób dla czucia i umysłu ludzkiego.

IV. Ta sama firma *Boerike* i *Tafel* otrzymała czysty *rad,* z którego mogła przygotować roztarcia z cukrem mlecznym — wszystkie roztarcia od 1-go dec. do 60 dec., przyczem 12, 30 i 60-te dec. roztarcia były poddane *próbie fotograficznej.* Jak wiadomo, promienie radu przechodzą przez nieprzenikliwe twarde przedmioty i wykazują działanie na płatki fotograficzne. Zdjęcia fotograficzne wykonywane były przez ½ ctm. twardą dębową deskę, która się mieściła między preparatami radu i fotografowanym przedmiotem. Od tych wszystkich roztarć otrzymano jasne zdjęcia fotograficzne, tylko dla 60-tego dec. roztarcia — ekspozycja wymagała 48 godzin.

Te doświadczenia wykazały, że w *60-tem roztarciu radu — rad jest bezspornie,* a więc możebne dopuścić, że i inne substancje też się znajdują w takiem rozcieńczeniu (roztarciu), choć obecności takowych poglądowo wykryć nie można, ale zato *doświadczenie terapeutyczne kliniczni*e przez działanie na bardzo czułe komórki chorego organizmu *daje się całkowicie stwierdzić.*

V. Następnie przyszła kolej na ciekawe doświadczenia t. zw. *oligodynamiczne.* Prof. Uniwersytetu w Monachjum *Karola Nägeli'ego.* Mianem oligodynamizmu czyli siłą najmniejszych ilości on nazwał własności nierozpuszczalnych metali w dozach minimalnych, niedostępnych żadnej chemicznej analizie — działanie zabójcze na niższe organizmy roślinnego i zwierzęcego królestwa. *(Prof. Dr. Karl Nägeli: Ueber Oligodynamische Erscheinungen in lebenden Zellen).*

Oto doświadczenie *Nägeli'ego*: on brał 4 miedziane monety, uważane jako nierozpuszczalne, opuszczał je do jednego litra wody destylowanej, i po 4-ch dniach znalazł, że ta woda zabijała *Spirogirę,* pewien rodzaj wodorostu, w ciągu kilku minut. Wtedy on wylewał wodę z naczynia, wypłukiwał je, wycierał i suszył, potem

znów napełniał czystą wodą destylowaną, która znów po pewnym czasie nabywała własności zabójczych na Spirogirę w ciągu kilku minut. Jeśli po wypłukaniu naczynia i wymyciu wodą z rozpuszczonym *kwasem saletrzanym,* i dopiero wtedy napełniono naczynie wodą destylowaną, to Spirogira nie zginęła. Te doświadczenia wskazują, że przy drugiem nalewaniu woda uzyskała własność i siłę miedzi od ścianek szklanego naczynia, na którem osiadły minimalne cząsteczki miedzi z pierwszegoroztworu, — spłukanie i wycieranie, nawet tarcie szczotką niepomogło, tylko roztwór kwasu saletrzanego zupełnie usunął cząsteczki miedzi.

Następnie wykonał *Nägeli* ilościową analizę miedzi w wodzie wylanej z I-go naczynia przez powolne wyparowanie i określenie suchej reszty i znajdował obecność śladów miedzi w stosunku 1:100.000.000 (sto miljonów) części wody.

A jeśli on przelewał wodę z I-go naczynia do zupełnie nowego i czystego szklanego naczynia, to ta woda oligodynamiczna znów udzielała ściankom naczynia zabójczych własności, które w następstwie zarażały neutralną wodę destylowaną.

Doświadczenia ze srebrem, ołowiem, żelazem, rtęcią i t. p., dały takie same wyniki co i z miedzią i okazało się, że i one posiadają własności wywierające wpływ na komórki roślinne w tych wodnych roztworach, w których najdelikatniejsza analiza chemiczna nie zdołała odkryć ich obecności. Nägeli pokazał również różnicę pomiędzy chemicznym i oligodynamicznym działaniem: mocno nasycone roztwory bezpośrednio niszczą komórki, tymczasem słabe roztwory (oligodynamiczne) trują komórki powoli drogą ich zakażania, wskutek czego one chorują i umierają.

Działanie *chemiczne* waha się w roztworach 1 cz. miedzi na 1.000 lub 10.000 cz. wody. Działanie *oligodynamiczne* zaczyna się przejawiać zaledwie w roztwo-

rach 1 cz. miedzi na 100.000.000 lub do 1000 miljonów cz. wody.

Nägeli przeprowadził swe doświadczenia z niższemi organizmami, pozbawionemi systemu nerwowego. Hahneman zaś odkrył działanie minimalnych doz na wyższych organizmach, obdarzonych systemem nerwowym i wielką wrażliwością, wskutek czego doprowadził dynamizację lekarstw do 30-go rozcieńczenia. W istocie działanie *oligodynamiczne Nägeli'ego* i zwykłe działanie *dynamiczne Hahnemana* oznaczają to samo, a mianowicie: działanie substancji w dozach minimalnych nieokreślone ściśle ani analizą chemiczną, ani fizyczną, ani mikroskopem, a tylko wpływem fizjologicznym na żywy organizm.

Oprócz Nägeli'ego, sprawą minimalnych doz zajmowali się prof. *Robin* i prof. *Richet* i równie obaj przyszli do tego samego wniosku, że dozy minimalne metali okazują szczególne fizjologiczne działanie, którego energja nie stoi w żadnym stosunku do ilości metalu.

VI. Jeszcze jedno bardzo ciekawe doświadczenie. Znany uczony zoolog Prof. Dr. *Gustaw Jäger*, zaciekawiony sporem homeopatów ze zwolennikami starej szkoły, przedsięwziął przy pomocy swoich asystentów szereg doświadczeń w celu sprawdzenia, czy dawki homeopatyczne mogą wywierać jakikolwiek wpływ na organizm ludzki i dlatego obmyślił odpowiedni przyrząd, nazwany przez niego *chronoskopem*, który graficznie (t. j. rysunkiem na papierze) zaznaczał wszelkie zmiany zachodzące u badanych osób w układzie nerwowym. Świetne wyniki tych doświadczeń wprowadziły w zdumienie tak samego profesora, jako też jego uczniów,— przekonali się oni bowiem naocznie, że nawet doprowadzone do 30c. rozcieńczenia, do wyższych i do bardzo wysokich doz, wywołują znaczne podrażnienie nerwowe, a niejednokrotnie *węchem* można było rozpoznać środki homeopatyczne. Sam prof. Jäger odróżniał *Aconitum* od czystego alkoholu w 10-em rozcieńczeniu, inni

badacze rozpoznawali węchem *Thuya* w 1000 w. rozcieńczeniu, sól kuchenną — w 2000D. rozcieńczeniu, złoto w 500D rozcieńcz. i t. d.

Dr. Renz ze Stutgardu — przedstawiciel szkoły oficjalnej, potwierdził te doświadczenia prof. Jägera. Wszystkie wyniki tych doświadczeń Dr. Jäger opisał następnie szczegółowo w swem dziele: *Die Neurulanalyse insbesondere in ihrer Anwendung auf die homeopatischen Verdünnungen — Leipzig, 1881.*

Dodać muszę, że Prof. Chemji, znakomity *A. M. Butlerow* w Petersburgu, sprawdził doświadczenia Prof. Jägera i opisał szczegółowo wyniki swych doświadczeń z tym przyrządem w broszurce po rosyjsku: *Antimaterjalizm w nauce* i *Nejralnyj analiz Jägera i Homeopatja* wyd. 4-e. St. Petersburg, 19911-go roku.

Powyżej przytoczone fakty najzupełniej wystarczyć mogą, aby każdy nieuprzedzony Czytelnik mógł się przekonać, a przynajmniej zainteresować, prawdziwym wpływem bardzo małych cząsteczek na żyjący organizm ludzki i utwierdzić w przekonaniu, że działanie takowych w przyrodzie staje się wciąż widocznem.

Na zakończenie niniejszej mojej pracy chciałbym jeszcze przytoczyć kilka przypadków bardzo ciężkich, leczonych i wyleczonych właśnie temi wysokiemi (minimalnemi) rozcieńczeniami lekarstw, któremi się dodotychczas zajmowałem i które teoretycznie omawiałem. Dotyczy ta sprawa moich własnych dzieci.

I. *Synek Józef* (już nieżyjący — ofiara wojny bolszewickiej w 1920-ym roku, mając 11 miesięcy—zachorował na dyfteryt z gorączką do 40° wiecz. Od początku leczony środkami homeopatycznemi: Merc. cyanaur 6c. Belladona 3D i Lachesis 30c. co 45 m. lub co godzinę naprzemian po 5 pig. Na 2-gi dzień z uwagi na małe polepszenie — t°-ra wiecz. prawie taka sama — 39.5°, — zmieniłem rozcieńczenie na 30c., myśląc, że może dawki są zasilne. Po 2-ch dniach stosowania tych rozcieńczeń — 4-go dnia od początku choroby, spadek t°-ry do 39°

wiecz. — gardło się oczyściło! Wtedy rozpuściłem te same 30c. rozcieńczenia w ten sposób: po 10 pigułeczek rozpuściłem w 3-ch szklankach wody przegotowanej i dawałem po łyżeczce roztworu z każdej szklanki — pierwsze 3 godziny: co 1/4 godz. naprzemian, następnie 2 godziny: co 1/2 godz., potem co 45 m. i co godzinę do dnia 5-gochoroby, kiedy powoli t⁰-ra zaczęła spadać i wieczorem dosięgła normalnej i synek, przy użyciu następnej kuracji: na wzmocnienie ogólnie i doprowadzeniu migdałków do normy (Hepar sulf. 6c, Baryło carbon 6c i Arsenic 30c.) szybko, bez komplikacyj powrócił do zdrowia. W tym przypadku doza była jeszcze wyższa, niż 30c, a jednak choroba tak ciężka ustąpiła bez śladu.

2. Przypadek ten dotyczy mojej córki Ireny. Mniej więcej przed 20 laty córka moja zapadła na ciężką formę szkarlatyny. 3-go dnia przyłączył się dyfteryt — rano cienka warstwa nalotu *szarego*, jakby dmuchnięto w gardło popiołem — wieczorem już gruba warstwa nalotu szarego, który zajął migdały, łuki, języczek i tylną ścianę gardzieli. Położenie fatalne — szare plamy prowadzą do gangreny i wtedy rokowanie beznadziejne. Zastosowawszy zaraz *Lachesis* (główny środek przy stanach septycznych i pyämicznych) naturalnie w *30c. rozcieńczeniu*, dawany po 5 kropel co 1/2 godziny, w 4 godziny (od 6-ej wiecz. do 10-ej godz. zmienił szare plamy na plamy mniej więcej kolru żółtego i w ten sposób córka została uratowana.

Muszę dodać, że dyfteryt był tak ciężki, że grube plamy oczyszczały się bardzo powoli, — w ciągu tygodnia, ból w gardle — pieczenie i palenie nieznośne, towarzyszyły przez cały czas oczyszczania się gardła, a jednak nad wyraz ciężki ten przypadek, jedyny w mej praktyce, zakończył się szczęśliwie bez wszelkich komplikacyj ze strony serca, nerek, gruczołów na szyi i chora szybko wróciła do zdrowia. I w tym wypadku rozpaczliwym — 30c. rozcieńczenie *Lachesis* uratowało życie.

Te dwa przypadki kliniczne, jakkolwiek może niezbyt ściśle opisane, gdyż są odtworzone z pamięci, jednak dobitnie wiernie ilustrują działanie doz minimalnych na chory organizm ludzki.

3. Następnie, nie będzie zbytecznem, jeśli na tem miejscu wspomnę o bardzo dodatnim wyniku leczenia nowotworów dobrotliwych i sporej liczby złośliwych, które zebrałem w liczbie 104 i opisałem w mojej pracy pod tyt.: „*Umieralność nowotworów lub zatrzymanie w rozwoju środkami homeopatycznemi*“ (odbitka z kwart. „*Lekarz homeopata*“, Nr. 1 i 2 za rok 1934).

Piękne wyniki leczenia osiągnąłem głównie przez stosowanie wysokich — minimalnych doz, które doprowadziły albo do zupełnego wyleczenia czyli zniknięcia nowotworów bez śladu, albo znacznie zatrzymały rozwój takowych; poprawiając stan ogólny chorego, poprawiając jego siły, łaknienie, usuwając bóle dotkliwe lub choć zmniejszając ich natężenie.

Powyższe fakty dają możność przekonać nawet ostrożnych sceptyków, że 1-o wysokie, nieskończenie małe dozy (30c i 30D rozcieńczeń i roztarcia), prowadzą do zupełnego wyleczenia tam gdzie ono jest możliwe, nietylko nowotworów, ale wogóle wszelkich chorób uleczalnych, tak chronicznych, jak i ostrych; 2) że metoda homeopatyczna mając tak piękne i pewne środki w usuwaniu nieraz olbrzymiej wielkości nowotworów, jak *mięśniaki* i *włókniaki,* bez śladu i nawrotu, — dla tego jednego tylko faktu zasługuje w zupełności na zapoznanie się z nią, jako metodą leczniczą, poważną i prowadzącą do wyleczenia, tam, gdzie ono jest możebne i gdzie metoda homeopatyczna przedstawia się jako wskazanie racjonalne. Takich dodatnich wyników klinicznych każdy lekarz-homeopata w swej praktyce może zebrać setki i tysiące, — ważne przypadki wyleczeń powinny być ogłaszane w specjalnych pismach homeopatycznych, jeśli one są, a przynajmniej skrzętnie notowane w swych „księgach chorych“ przez lekarzy-ho-

meopatów, — statystyka wyleczeń porównawcza powinna być prowadzona należycie i sumiennie, tak jak to się dzieje zagranicą, w krajach, gdzie homeopatja rozwija się swobodnie, gdzie są szpitale, kliniki, kollegja, wydziały lekarskie homeopatyczne przy uniwersytecie. U nas, niestety, te skromne postulaty nasze należą do dalszej przyszłości! Obecnie należy nam wytężyć wszystkie siły, abyśmy mogli uzyskać od Państwa i miasta choć najmniejszą salę kliniczną celem rozszerzenia naszej pracy owocnej w społeczeństwie i celem zapoznania szerszego ogółu lekarzy z naszą metodą lecznniczą, nie mówię już o stworzeniu wykładów publicznych o homeopatji, które są obecnie najpotrzebniejsze, a w przyszłości — o utworzenie przy Uniwersytecie katedry homeopatji, jaką mają nasi sąsiedzi Niemcy od 5 lat w Berlinie. Wtedy moglibyśmy myśleć o stworzeniu naszej Homeopatji Polskiej i o wyjściu ze swoją nauką homeopatyczną na szerszą arenę międzynarodową, choć i tak pewien kontakt już z nią mamy. Polska od 5 lat należy do Międzynarodowej Ligi Homeopatycznej, która co roku, coraz to w innem Państwie, zwykle w stolicach, urządza Kongres, —Zjazd lekarzy-homeopatów z całego świata, na którym delegaci ze wszystkich państw występują z odczytami naukowemi, traktującemi poważnie wszelkie zagadnienia z dziedziny Homeopatji tak teoretyczne, jako też praktyczne. Zebrane materjały z każdego Zjazdu i dyskusje co roku wydawane są przez Kongres i przedstawiają pokaźny gruby tom od 800—1000 stron. Co roku każdy kraj przysyła na Kongres swoje sprawozdanie o rozwoju Homeopatji, które zwykle składają prezesi Towarzystw Homeopatycznych danego państwa, należącego do Ligi, albo wysłani delegaci, piastujący godność vice-prezesa Zjazdu Międzynarodowej Ligi Homeopatycznej.

Tak zapoczątkowane prace M. Ligi Hom. w roku 1925-ym w Rotterdamie są kontynuowane zbiorowym wysiłkiem wszystkich lekarzy-homeopatów z całego

świata i wskazują dowodnie, że piękna i wzniosła idea Hahnemana nie może zaginąć, a wciąż się rozwija i krzewi aż do pełnego uznania jej potrzeby we wszystkich państwach i u wszystkich narodów.

DR. Med. J. DRZEWIECKI

PRZEŚLADOWANIA HOMEOPATJI [1]).

Królewskie Kolegjum lekarzy w Edynburgu w roku 1842 odmówiło przyjęcia dr. Black'a do grona swego — chociaż tenże miał najzupełniejsze prawo do tego zaszczytu — jedynie tylko dlatego, iż zajmował się homeopatją; w roku zaś 1851 ogłosiło następujące postanowienie: „że ci członkowie Kolegjum, którzy zostali homeopatami, jakoteż każdy lekarz, uprawiający homeopatję, z konieczności nie mogą należeć ani do reszty członków, ani do całego ciała lekarskiego w ogólności z uwagi, iż żaden członek Kolegjum, i żdaen lekarz wogóle nie może bez ubliżenia swojej własnej godności, oraz powadze całego stanu lekarskiego, pod jakimbądź pozorem, brać udziału w konsultacjach z praktykującemi homeopatję, ani też pospołu z niemi pełnić inne zwykłe obowiązki zawodu lekarskiego". Wkrótce potym edynburgskie Kolegjum chirurgów przyjęło podobne postanowienie.

W r. 1861 królewskie Kolegjum chirurgów w Irlandji wydało dekret następujący: „Żadnemu członkowi oraz licencjatowi Kolegjum niewolno trudnić się szalbierstwem, zwanym homeopatją, ani też głosić, że przy pomocy jego leczy choroby. Niniejszym również zakazuje się członkom i licencjatom Kolegjum konsultować i obcować z osobami, trudniącemi się wyżej wymienionym szalbierstwem, lub jakimkolwiek innym systemem lub praktyką, jakie przez lekarzy i chirurgów za uwłaczające ich godności uznane zostały. Nie wolno również tymże udzielać ani wskazówek, ani rad, ani żadnej pomocy".

Dwadzieścia lat później, w r. 1880 toż samo Kolegjum, uważając, iż dekret z r. 1861 nie odniósł rezultatów, jakich się po nim spodziewano, uroczyście go skasowało, ażeby następnie wydać go na nowo z nieznaczną

[1]) Dr. J. Drzewiecki (1902).

zmianą w formie i porządku artykułów. Dekret ów w nowej swej formie brzmiał jak następuje: „Żadnemu członkowi tudzież licencjatowi Kolegjum nie wolno konsultować z osobami, trudniącemi się leczeniem chorób za pomocą szalbierstwa zwanego homeopatją, lub stosującemi jakikolwiek inny system albo praktykę, uznane za uwłaczające lekarzom i chirurgom i ich hańbiące; nie wolno również tymże osobom udzielić wskazówek, rad, ani pomocy, i wogóle utrzymywać z niemi jakichkolwiek stosunków zawodowych. Niniejszym również oznajmia się, iż zdaniem Rady, oddawanie się praktyce homeopatji niezgodne jest z powagą stanu lekarskiego, i uchybia sławie, honorowi i godności Kolegjum“.

Dla niewtajemniczonych zagadką jest, co Kolegjum chirurgów może mieć do czynienia z kwestją praktyki medycznej, oraz jakim sposobem rozporządzenie, które uznane zostało za bezużyteczne i bezskuteczne w ciągu lat dwudziestu, można uczynić użytecznym i skutecznym poprostu przez powtórne wydanie go z małą zmianą w formie i porządku artykułów. Kolegjum chirurgów niedługo czekało na sposobność wypróbowania użyteczności swojego nowo-przefasonowanego rozporządzenia, gdyż natychmiast po jego ogłoszeniu jakiś stronnik szkoły homeopatycznej wystosował do tego szanownego zgromadzenia list, wykazując, iż sześciu licencjatów Kolegjum, których nazwiska i miejsca zamieszkania przytaczał, nietylko stale konsultuje z osobami, trudniącemi się leczeniem chorób metodą homeopatyczną, wspiera je wskazówkami, radami i pomocą, słowem utrzymuje z niemi stosunki zawodowe, ale nawet i osobiście oddaje się praktyce homeopatji. Autor listu w sposób ironiczny zachęcał Kolegjum do podjęcia akcji przeciwko owym licencjatom homeopatofilom. Kolegjum, jak zgóry łatwo było przewidzieć, nie uwzględniło tego wezwania i dało pokój nieposłusznym licencjatom, stawiającym czoło jego rozporządzeniom. Mogło tylko szczerzyć zęby, ale nie kąsać, gdyż kaganiec mu nałożyła XXIII klauzula Ustawy lekarskiej z r. 1859.

Zaledwie irlandzkie Kolegjum chirurgów ogłosiło pamiętny swój dekret antihomeopatyczny, wnet i Kolegjum lekarzy poczuło gwałtowną chęć prześcignięcia siostrzycy swej w cnotach i gorliwości. Zdziwiło przeto świat obwieszczeniem, iż żaden licencjat nie będzie przypuszczony do Towarzystwa, dopóki nie podpisze deklaracji, iż „szczerze i solennie“ obowiązuje się „nie stosować potępianych przez Kolegjum niektórych systemów i metod leczenia chorób i kojenia cierpień“, a to pod karą, otrzymania nagany, zapłacenia grzywny (do wysokości 20 ft. szter.), wykluczenia z Kolegjum, lub pozbawienia dyplomu, jeśliby kiedykolwiek, dopóki tylko będzie licencjatem Kolegjum“ (co oczywiście znaczy: przez całe życie) „postąpił wbrew temu zobowiązaniu“. Jakiś gentlemen, zamierzający ubiegać się o stopień licencjata tegoż Kolegjum, zawahał się wobec groźnego brzmienia deklaracji, i napisał do sekretarza Kolegjum list z prośbą o wyjaśnienie, jakie są mianowicie owe „potępiane przez Kolegjum systemy i metody leczenia chorób lub kojenia cierpień i czy licencjaci obowiązkowo zmuszeni są do podpisania owej deklaracji“. Odwrotną pocztą otrzymał od sekretarza odpowiedź tej treści: „Kolegjum nie potępiło żadnego systemu. Kandydaci obowiązani są podpisać deklarację zanim zostaną przyjęci“.

Osoby, nie obdarzone równie głębokim umysłem i nadzwyczajną inteligencją co zwierzchnicza władza tego godnego uwagi zgromadzenia, skłonne byłyby do przypuszczenia, iż szkoda jest zachodu zmuszać licencjatów do wyrzekania się systemów i metod, potępianych przez Kolegjum, skoro się okazuje, że Kolegjum żadnego systemu i żadnej metody nie potępiło. Ale wyroki i zamiary kolegjów, a nadewszystko kolegjów irlandzkich, są niezbadane...

W r. 1881 królewskie Kolegjum lekarzy w Londynie, znagła snadź pomiarkowało się, że przez dotychczasową nieobecność swoją w szeregach prowodyrów ogólnej naganki na homeopatję, dopuściło się ciężkiego uchybienia obowiązkom swoim. Lecz ze względu, iż naj-

znakomitsi jego członkowie są autorami prac, o których cały świat lekarskie wie, że w znacznej części składają się z rozumnie wybranych (choć bez przytoczenia źródeł) wyciągów z dzieł homeopatycznych — Kolegjum czuło bardzo naturalny wstręt do wydania votum nagany dla homeopatji, otwarcie i szczerze wymieniając jej nazwę; to też, chcąc dopiąć z góry zamierzonego celu, obrało uboczną i pośrednią metodę postępowania, zalecającą się raczej genialnością swoją, aniżeli uczciwością. Dr. Wilks, znany sceptyk względem wszelakiego rodzaju doktryn terapeutycznych, obrany został na promotora tej antyhomeopatycznej rezolucji, sformułowanej w sposób iście talleyrandowski, t. j. tak, żeby „ukryć myśli". Oto treść jej: „Jakkolwiek Kolegjum nie ma zamiaru („możności", byłoby trafniej w tym wypadku) krępować opinji członków swoich odnośnie do teorji, jakie ci ostatni uznają za właściwe przyjąć w praktyce lekarskiej, niemniej jednak poczytuje za pożyteczne oświadczyć, iż zdaniem jego przybieranie przez przedstawicieli zawodu lekarskiego nazw, wyrażających stosowanie specjalnych metod leczenia, sprzeciwia się zasadom wolności i godności (ktoby się był spodziewał tego słowa w takim połączeniu) profesji, jakiemi powinni rządzić się członkowie tegoż zawodu w stosunku wzajemnym do siebie, i do publiczności. Kolegjum przeto żywi nadzieję, iż wszyscy towarzysze, członkowie i licencjaci jego popierać będą te zasady (mianowicie wolności i godności) przez lekceważące traktowanie tych, którzy praktykują pod takiemi nazwami".

Niewtajemniczonemu ogółowi wydawać się może, że dekret ten wymierzony jest przeciwko tym specjalistom, którzy „praktykują pod specjalnemi nazwami", jak np. okuliści, dentyści, dermatolodzy i inni, lecz świat lekarski doskonale rozumie, że celem jego jest wzbronienie stosunków zawodowych pomiędzy członkami Kolegjum, a temi ich kolegami, którzy przyjęli system homeopatyczny i nie ukrywają się z tym (trudno było oskarżyć tych członków, którzy stosują metodę homeopatyczną, ale się z tym tają, z uwagi, iż liczba ich jest o wiele

większa aniżeli powszechnie przypuszczają, oraz że niektórzy z nich zajmują zaszczytne stanowiska, stojące w związku z Kolegjum) chociaż w gruncie rzeczy niezgodne z prawdą jest twierdzić, jakoby oni przybierali jakiekolwiek nazwy, prócz tytułu lekarza, chirurga lub aptekarza, do których mają prawo najzupełniejsze. W powyższem rozumieniu nieco zawiła i niejasna ta rezolucja przyjęta została przez wszystkie czasopisma medyczne, które gorliwie poczęły dowodzić, że odtąd żaden członek Kolegjum lekarzy nie będzie mógł konsultować z kolegą, otwarcie przyznającym się do leczenia według zasad homeopatji, tak jak gdyby kiedykolwiek jakiemu wyznawcy homeopatji chodziło o zdanie alopaty odnośnie do leczenia!

Fakultety medyczne niektórych uniwersytetów niemieckich wsławiły się odrzuceniem kilku kandydatów, starających się o stopień uniwersytecki, a podejrzanych o sprzyjanie homeopatji. Hornburg, który odznaczał się gorącą obroną doktryny Hahnemanna, napróżno kołatał do uniwersytetów w Lipsku, Giesen i Marburgu.

Podobny duch powiał i w Szkocji, i zaraził tamtejsze wszechnice. W r. 1851 fakultet medyczny uniwersytetu edymburskiego nie przyjął obecnego dra Pope'a, z powodu iż tenże nie chciał zobowiązać się, że nigdy homeopatji praktykować nie będzie. Tegoż samego roku dr. Hale złożył egzamin i otrzymał stopień licencjanta w St. Andrew. Atoli fakultet uniwersytetu, dowiedziawszy się później, iż dr. Hale był zwolennikiem systemu Hahnemanna, zażądał od niego zwrócenia dyplomu! Również w r. 1851 dr. Clarke uzyskał dyplom królewskiego Kolegjum w Aberdeen. Wkrótce potem dr. Fyfe, profesor medycyny przy tymże kolegjum, napisał do czasopisma lekarskiego *The Lancet*, tłumacząc się, że „w epoce kiedy dr. Clarke składał egzamin, Kolegjum nie podejrzewało w nim zwolennika homeopatji, gdyż inaczej nie byłoby mu nigdy dyplomu lekarskiego udzieliło. Drugiemu Kolegjum w Aberdeen, Kolegjum Marischal, w r. 1858 nadarzyła się świetna sposobność współzawodniczenia z siostrzycą swoją w bigoterji, spo-

sobność, z której też z całą skwapliwością skorzystało. W roku tym niejaki p. Harvey starał się o stopień licencjata tegoż kolegjum. Pierwsze dwa egzaminy powiodły mu się w zupełności, ale zanim zdążył złożyć trzeci, ostatni, doszło do wiadomości egzaminatorów, iż kandydat sprzyja homeopatji. Wówczas dr. Macrobin, w imieniu całego *gremium* profesorów medycyny napisał do niego, że „fakultet żąda wyraźnej deklaracji, iż p. Harvey, jako człowiek honoru, nigdy nie praktykował i nie zamierza w przyszłości praktykować medycyny na innych zasadach, jak tylko na tych, jakie wykłada i sankcjonuje Kolegjum, lub inne legalnie zatwierdzone szkoły medyczne, i że się homeopatji oraz wszelkich innych nieprawidłowych i niedozwolonych praktyk wyrzeka“. Ponieważ p. Harvey odmówił złożenia podobnej deklaracji, fakultet nie dopuścił go do trzeciego egzaminu, i tym niekoniecznie chlubnym manewrem pozbawił go słusznie należącego mu się dyplomu.

Dr. Reith, jeden z lekarzy przy szpitalu w Aberdeen, po długich i starannych badaniach i studjach, nabrał niezachwianego przekonania o wyższości hanemanowskiego systemu leczenia, począł go przeto stosować na chorych w swej praktyce szpitalnej. W szpitalu aberdeenskim istnieje zwyczaj wybierania całego zarządu lekarskiego tylko na rok jeden, tak, że co rok muszą się odbywać nowe wybory. Otóż koledzy szpitalni dra Reitha postanowili pozbyć się heretyka i, gdy nadszedł termin dorocznych wyborów, w grudniu r. 1868, starali się nakłonić zarząd, ażeby nie obierał dr. Reitha. Lecz skoro przekonali się, że żywioł, przyjazny dr. Reithowi, zbyt licznie jest reprezentowany w łonie zarządu, i że nie mogą mieć nadziei, aby znienawidzony przez nich rywal został usunięty ze szpitala, przyjęli podziwu godną taktykę — a mianowicie, wystosowali do zarządu list z oświadczeniem, iż w razie ponownego wyboru dr. Reitha, wszyscy ze szpitala ustępuią. Wobec takiej groźby zarząd zmuszony był ustąpić, i dr. Reith został usunięty za to, iż śmiał stosować metodę, która w jego przekonaniu przewyższała inne systemy leczenia. Strajk

jest to zwykły i oddawna przyjęty środek regulowania sporów w stosunkach handlowych i robotniczych, ale przyznać trzeba, że jest to najzupełniej nowy sposób dowodzenia prawdy doktryny naukowej!

Podobnie rzecz się miała z doktorem Tessier'em w Paryżu. Dr. Tessier należał do zarządu lekarskiego szpitalów paryskich; po pewnym atoli czasie, przekonawszy się o prawdziwości zasady homeopatycznej, zaprowadził system ten w szpitalu, którego był ordynatorem. Koledzy jego — tak samo jak i w poprzednio przez nas przytoczonych wypadkach — zapragnęli pozbyć się parszywej owcy ze stada; zwołali przeto zebranie, na którym jednomyślna ich nienawiść do homeopatji objawiła się w całej pełni. W ciągu rozpraw nad kwestją usunięcia dr. Tessier'a jeden z uczestników, Chomel, w następujący sposób przemówił do rozsądku zgromadzonych: „Lekarz nie może być przyjęty do szpitala, dopóki nie wykaże odpowiednich kwalifikacji, że może zająć to stanowisko; my atoli zaprzeczyć nie możemy, że kolega nasz kwalifikacje te posiada. Lekarz szpitalny nie może również być usunięty dla innych powodów jak tylko za naganne postępowanie. Jeżeli zaś nagannym postępowaniem nazwiemy używanie nowej metody leczenia, w takim razie nietylko oskarżamy samych siebie, bo któż z nas nie wprowadził jakiejś nowości do leczenia, lecz nadto postawimy tamę rozwojowi i postępowi medycyny, oraz zniesiemy swobodę działania lekarza. Nie możemy przeto, pod grozą zaprowadzenia niebezpiecznego zwyczaju usuwać lekarza, nie dowiódłszy mu, iż nowa jego metoda bezwarunkowo i niezaprzeczenie przyczyniła się do zwiększenia śmiertelności wśród jego chorych w porównaniu ze statystyką innych lekarzy. Na nieszczęście, szanowni koledzy — mówię na nieszczęście, bo rzecz prosta, ja też pogardzam homeopatją i nienawidzę jej — sprawozdania z praktyki dr. Tessier'a wykazują lepsze rezultaty, aniżeli w jakimkolwiek innym szpitalu. Nie możemy zatem nic mu zarzucić".

W r. 1851 edynburskie Towarzystwo medyczno chirurgiczne, w r. 1858 szeffieldzkie Towarzystwo medycz-

no-chirurgiczne, w r. 1859 wreszcie liverpoolski Instytut medyczny wydały rezolucje i uchwaliły prawa mające na celu usuwanie z Towarzystw członków homeopatów.

Trudno przewidzieć, jak długo jeszcze wszechwładne fakultety i ciała egzaminacyjne Wielkiej Brytanji byłyby trwały przy tym niegodnym systemie inkwizycyjnym ,jak długo byłyby się jeszcze pastwiły nad „wolnością i godnością profesji“ (mówiąc słowami londyńskiego Kolegjum lekarzy) gdyby nie to, że roku 1858, zatwierdzona została Ustawa, której jedna klauzula, wprowadzona za pośrednictwem przyjaciół homeopatji w izbach lordów i gmin, pozbawiła ciała egzaminacyjne możności popełnienia na przyszłość podobnych niegodziwości. Teraz, odkąd władza tyranizowania aspirantów do dyplomu szczęśliwie odjętą im została, ciała egzaminacyjne „nie mają zamiaru krępować opinji“ kandydatów (mówiąc znów słowami Kolegjum lekarzy), lecz natomiast silą się, by ubocznemi drogami szykanować i dręczyć wszystkich jawnych adeptów homeopatji, i odciąć ich od całego świata lekarskiego.

W r. 1871 Towarzystwo lekarskie w Massachusetts ogłosiło, iż „każdy członek, przyjmujący wyłączną jakąś teorję lub dogmat za zasadę w leczeniu chorób, przekracza tym samym przepisy ustawy Towarzystwa i staje się winnym postępowania, które jest niegodne poważnego lekarza i członka Towarzystwa“. Na mocy tego postanowienia komitet Towarzystwa pociągnął do odpowiedzialności ośmiu członków, którzy przez 16 — 48 lat godność tę piastowali, a uznawszy ich winnemi „postępowania niewłaściwego i niegodnego poważnego lekarza i członka Towarzystwa“ z grona tego zgromadzenia ich wydalił. Jedynym ich przewinieniem, było, że ośmielili się zbadać istotę systemu hanemanowskiego, i przyznać mu wyższość nad metodą alopatyczną. Wydalonych członków wkrótce potym uniwersytet bostoński przyjął w skład swego fakultetu medycznego, na którym to stanowisku dotąd pozostają.

W r. 1856 anatomiczne Towarzystwo paryskie jednomyślną uchwałą wykluczyło z grona swego doktorów

Tessier'a, Gabaldę, Fredault'a i Jousset'a, jako autorów dzieł homeopatycznych wraz z niejakim M. W., który dopuścił się czynu zbrodniczego i hańbiącego i został przez prawo ukarany. Trudno pojąć, co Towarzystwo anatomiczne mogą obchodzić lekarskie wydawnictwa jego członków, ale zato niepodobna nie podziwiać zdumiewającej delikatności, jakiej dało dowód Towarzystwo, pomieszczając w jednym wspólnym wyroku nazwiska lekarzy, (których cała wina polegała na tym, iż byli autorami dzieł homeoptycznych) oraz osobnika, karanego sądownie za czyn zbrodniczy i hańbiący!

We Francji kandydaci do urzędowych posad lekarskich, którzy na egzaminie konkursowym odnieśli zwycięstwo, stale bywali odrzucani, jeśli wiadomo było, że są zwolennikami homeopatji. Pewien kandydat do dyplomu paryskiego Fakultetu medycznego, napisał rozprawę o *bryonji*. Egzaminatorzy uznali *bryonję* za lekarstwo homeopatyczne, i wyznaczyli doktorantowi termin sześciomiesięczny dla napisania rozprawy na *prawomyślniejszy* temat.

Jedno z licznych Towarzystw lekarskich w Paryżu ogłosiło konkurs na napisanie rozprawy o albuminurji (białkomoczu), i wyznaczyło nagrodę 1000 fr. za najlepszą pracę o tym przedmiocie. Nadesłano trzy rozprawy, z których jedną *jury*, składające się z pięciu najznakomitszych lekarzy w Paryżu, jednogłośnie uznało za najlepszą. Po otwarciu zapieczętowanej koperty okazało się, że autorem jej był dr. Imbert Gourbeyre, znany zwolennik homeopatji. Niewypadało za nic w świecie dać nagrodę homeopacie, przeto szlachetni ci mężowie oświadczyli, iż nagroda nikomu nie będzie udzielona, gdyż żadna z rozpraw na nią nie zasługuje.

(D. c. n.).

W. MERKEL, A. KOWALEWSKI I S-KA, WARSZAWA, CHŁODNA 37. TEL. 669-46